Myśl Praska

Egzemplarz bezpłatny. Przeczytaj, przekaż dalej.

listopad 2023

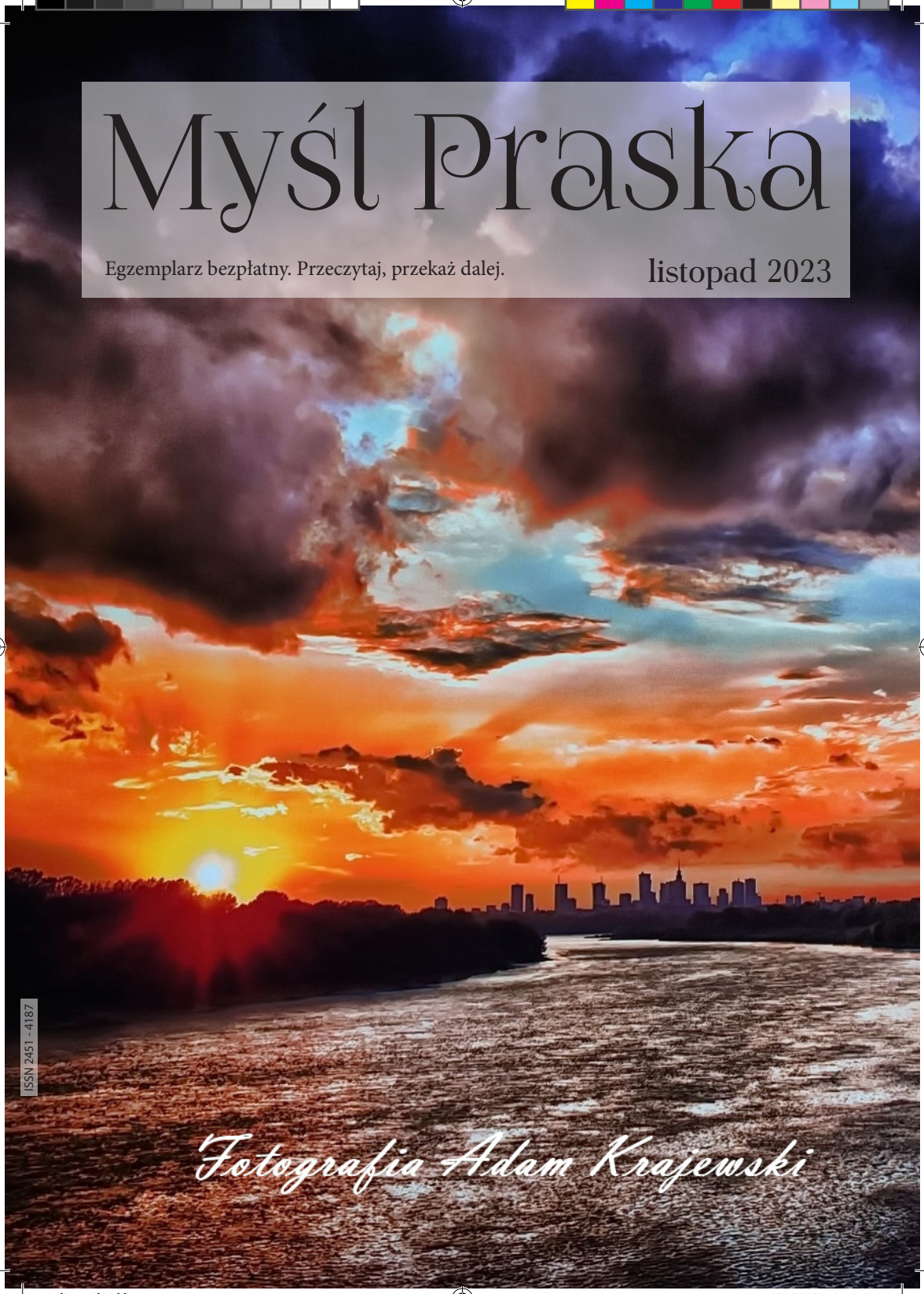

Fotografia Adam Krajewski

ISSN 2451 - 4187

mplistopad.indd 1 30.10.2023 21:45:07

W numerze:

Zapraszamy do wstąpienia do
Towarzystwa Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury 3

Słowo od redakcji – Łukasz Russa 4

Lokalne

Patroni Praskich ulic – opr. Marek Strzeszewski 6

Historyczne

Na Praskim brzegu Wisły Wspomnienia
Pani Ireny Kleczyńskiej-
opr. Małgorzata Dominko – Mycke 14

Przyjaźń do grobowej deski - Waldemar Wasiewicz 19

Żandarmeria w Powstaniu Warszawskim –
opr. Wiktor Nowak 32

Relacje

55 rocznica śmierci Ryszarda Siwca 23

Zaproszenie na wspólne śpiewanie 26

Opinie

Dlaczego karę śmierci należy przywrócić?
– E. Kobyliński 42

Referendum – najczystsza forma demokracji
– Sławomir Wojdat 44

Zapraszamy do wstąpienia do Towarzystwa Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury.

W naszych szeregach rozwiniesz swoje zainteresowania. Interesujesz się historią? U nas nie tylko ją poznasz, ale również będziesz miał okazję wziąć udział w dioramach czy inscenizacjach. Twoją pasją jest kultura i sztuka? Nie tylko pomożemy ją rozwijać, ale także będziesz mógł brać udział i organizować koncerty, konkursy czy festiwale. Chcesz nauczyć się strzelać, poznać taktykę walki i sztukę przetrwania? Z nami możesz poznać to wszystko w teorii i w praktyce. Każdy może u nas znaleźć coś interesującego, realizację ciekawych projektów i pole dla swoich działań. Celem naszego stowarzyszenia jest propagowanie postaw i wartości patriotycznych, podtrzymywanie tradycji narodowych, pielęgnowanie polskości, popularyzacja i wspieranie edukacji historycznej oraz ochrona miejsc pamięci i dziedzictwa kulturowego. Od wielu lat organizujemy obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych na warszawskiej Pradze, obchody rocznicy podjęcia Powstania Warszawskiego, koncerty, konkursy oraz wiele innych przedsięwzięć mających na celu promowanie polskiej historii, kultury i tradycji. Wspieramy także lokalne społeczności, prowadzimy działalność kulturalną i promujemy działania mające na celu poprawę zdolności obronnych naszego społeczeństwa.

Kontakt
e-mail: woj.slawek1807@gmail.com
tel.: 661 594 207
Szczegółowe informacje o naszej działalności znajdują się na stronach:
www.facebook.com/Towarzystwo-Miłośników-Polskiej-Tradycji-i-Kultury-900168683364092
Darowizny prosimy przekazywać na rachunek numer:
Bank PAKAO SA VI Oddział w Warszawie
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036
fot. z archiwum TMPiK

mplistopad.indd 3 30.10.2023 21:45:07

Słowo od redakcji

Przed kilkoma dniami mieliśmy możliwość wzięcia udziału w wyborach do parlamentu RP. Dla jednych to „odbębnienie" obowiązku obywatelskiego, dla innych to skorzystanie z prawa demokracji. W tym roku byliśmy świadkami rekordowej frekwencji, która była jedną z wyższych od dziesięcioleci. Nasuwa się pytanie: co ludzi skłoniło do pójścia na wybory i stania, często w wielogodzinnych kolejkach, do lokali wyborczych? Zapewne jedni chcieli odsunąć obecną władzę od rządzenia, w myśl ośmiogwiazdkowego hasła, którego przez wzgląd na Czytelników nie będę przytaczać, inni chcieli rzeczywistej zmiany w naszym państwie. Czy jednak ta rzeczywista zmiana nastąpi, gdy na scenie politycznej są dwie główne partie rywalizujące ze sobą?... A pod stołem załatwiają swoje sprawy. Jedni na drugich przed wyborami „najeżdżają", strasząc się sądami... A gdy dochodzą do władzy - nikt za stan państwa nie odpowiada, nikt nie zostaje pociągnięty do odpowiedzialności. Jak to mówią: jak kraść, to miliony... A Polak wciąż wierzy, że nastąpi rzeczywista przemiana. Zadziwiającym faktem jest, że Polaków do walki bardziej rozgrzewają hasła ideologiczne niż cokolwiek innego. Polak bardziej skłonny jest wyjść na ulicę w obronie „wolnych" sądów czy nieograniczonego prawa do aborcji, niż gdy mu podnoszą ceny towarów czy paliwa. Większą nośność tematu ma tolerancja dla LGBT, niż wprowadzenie Strefy Czystego Powietrza w większych miastach. Dla niewtajemniczonych dodam, że w sądach stołki nadal zajmuje sędziowski „beton", a przerwanie ciąży można przeprowadzić, gdy zdrowie lub życie matki są zagrożone. Ale czy w tym ostatnim temacie chodzi tylko o to, aby móc zabić dziecko bez większego problemu? Gdzie jest odpowiedzialność matki za życie swojego dziecka? Gdzie ponoszenie konsekwencji za swoje czyny? Złością nas napawa zabicie dorastającego dziecka, a dajemy ciche przyzwolenie na zamordowanie żywego, bezbronnego człowieka w łonie matki? Czym tak naprawdę różni się to nienarodzone jeszcze dziecko od tego, które już się urodziło?... Sprawą, która może rodzić przerażenie jest to, że państwo próbuje nam, w imię „naszego dobra", zabrać osobistą wolność. Może to jest kwestia tego, że należymy dziś do jednej z najbardziej skorumpowanych organizacji jaką jest Unia Europejska. I tak wciąż jesteśmy świadkami tego, że nasza suwerenność jako jednostki jest po cichu oddawana w ramiona wielkich korporacji. Zaczyna się od absurdalnych regulacji, w których banan

mplistopad.indd 4 30.10.2023 21:45:07

jest warzywem, a kończy się na ferowaniu wyroków - kto ma żyć, a kto nie (aborcja, eutanazja). Nadzieją dla nas jest fakt, że wszystkie wielkie imperia, które naruszały wolność swoich obywateli - prędzej czy później upadły. I ja żywię nadzieję, że w końcu Polacy pójdą po rozum do głowy i zaczną walczyć o swoją wolność. Nawet wtedy, gdy nie będą mieć poparcia u rządzących. Nadchodzi kolejna rocznica odzyskania niepodległości. Niech ona przypomni wszystkim, że wolność jest nam nie tylko dana, ale i zadana.

Łukasz Russa

Bieg rotmitrza Witolda Pileckiego w Markach

mplistopad.indd 5 30.10.2023 21:45:07

Patroni Praskich ulic

Stefan Aleksander Okrzeja ps. „Witold", „Ernest"

Stefan Okrzeja urodził się 3 kwietnia 1886 roku we wsi Dębe, w rodzinie Walentego Okrzei, stróża drogowego, i Heleny z Cieślińskich. Wkrótce po jego urodzeniu rodzice przenieśli się do Warszawy. Zamieszkali na Pradze, przy ulicy Wołowej 30. W wieku 10 lat Stefan wstąpił do dwuklasowej szkoły miejskiej, którą ukończył z odznaczeniem. Następnie uczęszczał na dodatkowe lekcje i komplety. Z powodu ciężkich warunków materialnych musiał podjąć pracę. Malował kwiaty na naczyniach emaliowanych w emalierni „Labor" na Pradze. Po konflikcie z majstrem przeniósł się jako ślusarz do fabryki naczyń emaliowanych „Wulkan" przy ulicy Namiestnikowskiej. Prawdopodobnie w 1904 r. został członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej, przyjmując pseudonim „Witold". Do pracy w PPS wciągnął go między innymi Józef Elżanowski, nauczyciel praskiego gimnazjum. W tym czasie Stefan uczestniczył w zajęciach kół edukacyjnych. Zajęcia polityczne prowadzili Józef Kwiatek, Antoni Brzozowski, zajęcia z przyrody Wiesław Malinowski, z historii Jan Cynarski. W swoich wspomnieniach Jan Cynarski wskazywał Okrzeję jako najbardziej wyróżniającego się podopiecznego. Z inicjatywy Bolesława Bergera „Kuroki", został również członkiem nowo powstających grup bojowych PPS – Kół Bojowych Samoobrony Robotniczej, zwanych również „oddziałami technicznymi", których zadaniem było rozklejanie odezw, dostarczanie do fabryk „bibuły", urządzanie drobnych demonstracji, bicie kijami zanadto natrętnych szpicli. 2 sierpnia 1904 roku Warszawski Komitet Robotniczy PPS podjął akcję w obronie aresztowanego Marcina Kasprzaka. 3 sierpnia odbyła się demonstracja PPS w Alejach Ujazdowskich. Stefan Okrzeja wzniósł czerwony sztandar z napisem „Precz z sądami wojennymi – PPS". Znajdująca się w pogotowiu policja zaatakowała i rozbiła demonstrantów. Okrzeja zdołał zwinąć sztandar i uciec. Został członkiem Warszawskiego Komitetu Robotniczego PPS. 28 października 1904 roku, jako chorąży na czele swojej grupy, występował w masowej antywojennej demonstracji na Lesznie. Demonstracja została niezwykle brutalnie rozpędzona przez policję i wojsko. Okrzeję dotkliwie pobito i poraniono. Wydarzenia te stały się zarzewiem zorganizowania demonstracji zbrojnej. Na warszawskiej konferencji PPS z udziałem stu delegatów, pod kierownictwem Józefa Kwiatka, Wacława Jankowskiego i Wacława Komorowskiego, postanowiono odpowiedzieć na ataki carskiej policji z bronią w ręku. Broń (38

mplistopad.indd 6 30.10.2023 21:45:07

rewolwerów) przemycił z zagranicy Walery Sławek, jeden z przywódców przyszłej Organizacji Spiskowo-Bojowej PPS. 13 listopada 1904 roku na placu Grzybowskim w Warszawie doszło do pierwszego (od 1863 roku) zbrojnego starcia z oddziałami wojska rosyjskiego. Trzon organizacyjny demonstracji, do której wezwała Polska Partia Socjalistyczna, stanowiła grupa około 60 członków grup bojowców PPS Bolesława Bergera, z których kilkunastu posiadało broń. Na demonstrację przybyło wiele tysięcy osób. Po wyjściu tłumu z kościoła - chorąży Stefan Okrzeja wyciągnął w górę sztandar z napisem „PPS. Precz z wojną i caratem! Niech żyje Wolny Polski Lud!". Gdy do sztandaru ruszyła policja, Okrzeja wraz z innymi otworzył ogień, co rozpoczęło strzelaninę. W zamieszaniu bojowcom udało się przemaszerować do ul. Świętokrzyskiej, a następnie Marszałkowskiej, i zbiec pościgowi. W lutym 1905 roku, wraz z Bronisławem Żukowskim, na rozkaz Bolesława Beregera „Kurokiego" Stefan Okrzeja miał przeprowadzić zamach na generał-gubernatora warszawskiego Michaiła Czertkowa. Zamach miał odbyć się na Dworcu Wiedeńskim w trakcie wyjazdu generała na kurację zagraniczną. Akcja nie odbyła się jednak z uwagi na wstrzymanie wyjazdu gubernatora z powodu choroby. Kilka dni później Okrzeja został wraz z Żukowskim wyznaczony przez Aleksandra Prystora „Katajama" do organizowania pierwszych struktur Organizacji Spiskowo-Bojowej PPS. Powstały dwie grupy bojowe. Grupa kierowana przez Bronisława Żukowskiego „Harakiri"

mplistopad.indd 7 30.10.2023 21:45:08

- wybrana z dzielnic „Wolska", „Jerozolimska", „Mokotowska" i „Dolna" - składała się z siedmiu osób. W oddziale Okrzei „Ernesta", wybranym z dzielnic „Praga" i „Powązki", znaleźli się Stanisław Zieliński „Sewer", Kazimierz Dobrowolski „Kazik", Szloma Eksztajn „Chłop" i NN. Po zorganizowaniu grup jej członkowie wycofali się całkowicie z działalności agitacyjnej i podjęli szkolenia z bronią. Pierwszą akcją bojową oddziału Okrzei, na polecenie Centralnego Komitetu Robotniczego, był zamach na stójkowego Szarapa w fabryce „Labor". Akcja nie powiodła się. Mimo że „Kazik" i Sewer" strzelali z paru kroków, zaś Szarap dostał kulę w skroń – przeżył. Kolejnym celem oddziału był generał Nowosilcow. Jednak pomimo licznych zasadzek Okrzei na Agrykoli - nie udało się go spotkać. Najważniejszą i ostatnią akcją bojową Stefana Okrzei był udział w głośnym zamachu na znienawidzonego przez ludność Warszawy oberpolicmajstra płk. barona Karla Nolkena. 26 marca 1905 roku oddział OB PPS podzielił się na dwie grupy. Ta pod dowództwem Okrzei miała rzucić bombę na VII cyrkuł policji na Pradze (ul. Wileńska 9), by spowodować przybycie Nolkena na miejsce zamachu. Druga grupa pod dowództwem Bronisława Żukowskiego i Aleksandra Prystora miała zaatakować Nolkena. Akcja nie powiodła się – siedzący w powozie oberpolicmajster odbił ręką rzuconą przez bojowca bombę, toteż w efekcie eksplozji został ciężko ranny, ale przeżył. Okrzeja natomiast, nie mając odpowiedniego doświadczenia, rzucił bombę na cyrkuł ze zbyt małej odległości, przez co sam został ranny i ogłuszony. W efekcie stracił orientację i zamiast do bramy skręcił w podwórze. Zaatakowany przez rewirowego, ostrzeliwał się, raniąc śmiertelnie policjanta. Schwytany, został pobity do nieprzytomności. Uwięziono go w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Po aresztowaniu Okrzei odbyły się demonstracje robotnicze w jego obronie. 13 czerwca 1905 roku Stefan Okrzeja stanął przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Warszawie. W tym dniu Polska Partia Socjalistyczna wezwała do strajku powszechnego w Warszawie. Obrońcą Okrzei na prośbę matki był znany adwokat Stanisław Patek. Wyrokiem sądu Okrzeja został skazany na pozbawienie praw i karę śmierci przez powieszenie. Sąd zwrócił się jednocześnie do generał-gubernatora warszawskiego Konstantina Maksimowicza z prośbą o złagodzenie kary. Wniosek nie został uwzględniony. Wyrok wykonano 21 lipca 1905 roku na stokach Cytadeli. Straconego pochowano ukradkiem w nieznanym miejscu. Stefan miał siedmioro rodzeństwa: trzy siostry i czterech braci. Imię Stefan nadano również jego bratu Stefanowi Stanisławowi, porucznikowi pilotowi poległemu we wrześniu 1939 roku. Brat Władysław zginął w wieku 22 lat jako plutonowy podchorąży w czasie wojny

mplistopad.indd 8 30.10.2023 21:45:08

polsko-bolszewickiej; brat Michał, robotnik, jako żołnierz walczył we wrześniu 1939 roku, a w bitwie pod Garwolinem został ciężko ranny i zmarł w szpitalu. Brat Wacław w wieku 17 lat był aresztowany przez carską policję i zesłany. Po odbyciu kary powrócił do Polski. W 1944 roku uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, w I plutonie WSOP w Warszawskiej Elektrowni Miejskiej. Dalekim krewnym Stefana Okrzei był Jan Olszewski, Prezes Rady Ministrów w latach 1991–1992. Stefan Okrzeja był bohaterem ludowych pieśni i ballad. Jedną z nich śpiewał m.in. Stanisław Grzesiuk.

"Posłuchajcie bracia mili o Okrzei powieść znaną,
Ażebyśmy tak walczyli za ideę ukochaną.
Był to chłopiec piękny, młody, wyście o nim nie wiedzieli,
A jak rzucił bombę w cyrkuł, dostał się do Cytadeli..."

W 1930 roku Okrzeja został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Ignacego Mościckiego orderem Odrodzenia Polski III klasy za wybitną, ofiarną pracę dla Niepodległości w szeregach Organizacji Bojowej PPS oraz 19 grudnia 1930 r. Krzyżem Niepodległości z Mieczami. W tym samym roku odsłonięto pamiątkową tablicę przy ul. Czerwonego Krzyża (siedziba Związku Zawodowego Kolejarzy) w Warszawie. Odsłonięcia tablicy dokonał Tomasz Arciszewski.
Na tablicy zapisano:

Diorama "Cienie z przeszłości" Izba Pamięci Strzelecka 8

mplistopad.indd 9 30.10.2023 21:45:08

Stefan Okrzeja – Syn Ludu roboczego – Chluba i zaszczyt PPS – Dzielny pracownik sprawy proletariatu – Mężny żołnierz rewolucji oddał swe młodzieńcze życie w walce o Socjalizm i Niepodległość – Stracony na stokach cytadeli dnia 21 lipca 1905 roku. W czasie okupacji niemieckiej jego imię nosił m.in. III Batalion OW PPS walczący w trakcie powstania warszawskiego na Woli (istniała tam również barykada im. Stefana Okrzei), utworzona w trakcie powstania warszawskiego 28 Dywizja Piechoty Armii Krajowej oraz 1 batalion rezerwowego pułku piechoty „Restauracja" 106 Dywizji Piechoty AK dowodzony przez ppor. Apoloniusza Józefowicza. Józef Berek Joselewicz Urodził się 19 marca 1765 roku w Kretyndze na Żmudzi, jako syn Josla (stąd druga „odojcowska" część nazwiska). Był faktorem i handlarzem końmi często zatrudnianym przez księcia Massalskiego, biskupa wileńskiego, który wysyłał go w interesach za granicę. Podczas tych wojaży nauczył się francuskiego. Spędził trochę czasu w Paryżu, kiedy rozpoczęła się rewolucja francuska. Przeżycie to być może zainspirowało go do późniejszego przyłączenia się do Kościuszki. Podczas insurekcji kościuszkowskiej organizował Pułk Lekkokonny Starozakonny (żydowski). 17 września 1794 roku Kościuszko oficjalnie ogłosił utworzenie żydowskiego oddziału. Berek Joselewicz, wraz z innym Żydem, Józefem Aronowiczem, stworzyli patriotyczną odezwę w języku jidysz wzywającą do walki, wydaną 23 kwietnia 1794 roku. Około 500 mężczyzn pochodzenia mojżeszowego odpowiedziało na wezwanie, uformowano z nich regiment kawalerii, pomimo że Berek miał bardzo mało czasu i środków na jego sformowanie, bo jedynie 3 tygodnie i 3000 złp. Na prośbę Berka Joselewicza zapewniono im możliwość przestrzegania religijnych obyczajów, dostęp do koszernego jedzenia, powstrzymywania się od pracy w szabat (kiedy to było możliwe), a także noszenia tradycyjnych żydowskich bród. W okresie insurekcji warszawską Pragę zamieszkiwało ok. 7000 ludzi, z czego ponad połowę stanowili Żydzi. Oprócz oddziału Joselewicza sformowano też oddziały żydowskiej milicji. Oddział Berka Joselewicza brał udział w obronie warszawskiej Pragi, podczas której został rozbity. Tylko niewielka część przeżyła, włączając w to samego Berka, który dostał się do niewoli rosyjskiej. Dwa lata po klęsce insurekcji Berek Joselewicz, przebywając w Galicji, zaoferował austriackiemu zaborcy swoją pomoc w utworzeniu ochotniczego korpusu złożonego z Żydów. Według propozycji Berka korpus miał się składać z 6000 do 8000 żołnierzy. Pomysł przedstawiony został hrabiemu Janowi Gaisruckowi - gubernatorowi wschodniej Galicji, a następnie przekazany do Wiednia, gdzie nie znalazł jednak uznania. Nie znajdując uznania u władz Austrii Berek wyemigrował

mplistopad.indd 10 30.10.2023 21:45:08

do Włoch. Tam trafił do legionów Jana Henryka Dąbrowskiego. Został mianowany rotmistrzem. Brał udział w bitwach nad Trebbią i pod Novi. Następnie przeszedł do Legii Naddunajskiej, bił się pod Hohenlinden jako kapitan. W polskich legionach musiał czasem zmagać się z niechęcią ze strony innych oficerów, ponieważ w przeciwieństwie do nich nie był szlachcicem i nominację oficerską otrzymał za zasługi, a nie, jak to wówczas było w zwyczaju, ze względu na wykształcenie i urodzenie. Po odejściu z Legii Naddunajskiej w czerwcu 1802 roku, dzięki poparciu francuskiego gen. Mortiera, przeszedł do Legionu Hanowerskiego, jako dowódca kompanii wyborczej dragonów, i wziął udział w bitwie pod Austerlitz, za co otrzymał Legią Honorową. W kwietniu lub maju 1807 roku przeszedł do armii Księstwa Warszawskiego, dowodził szwadronem 5 pułku strzelców konnych. Walczył pod Tczewem, Gdańskiem i Frydlandem. 8 marca 1808 roku został kawalerem orderu Virtuti Militari. Zginął podczas potyczki z Austriakami pod Kockiem w roku 1809. Przy drodze Kock – Białobrzegi, w miejscu, w którym zatrzymały się konie wiozące rannego pułkownika, a on sam zmarł, umieszczono pionowy głaz z napisem „Berek Joselewicz ur. 1760 zg. 1809. Tu pochowany". Syn Berka Joselewicza, Józef Berkowicz, również wojskowy, brał udział w bitwie pod Kockiem, w której zginął jego ojciec.Ryszard Siwiec

mplistopad.indd 11 30.10.2023 21:45:08

Urodził się 7 marca 1909 roku w Dębicy. Z wykształcenia był filozofem, ukończył studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Podczas wojny należał do Armii Krajowej. Po wojnie odmówił pracy w szkolnictwie, nie chcąc uczestniczyć w komunistycznej indoktrynacji młodzieży i podjął pracę jako księgowy. Dorabiał hodowlą kur i uprawą ogrodu. Był katolikiem i patriotą, miał pięcioro dzieci. Dużo czytał i posiadał w domu duży księgozbiór. Uprawiał różne sporty – jeździł na nartach i pływał, a przed wojną grał w hokeja w drużynie „Czarnych" Lwów. Przez wiele lat na prywatnej maszynie Erica pisał i powielał ulotki, podpisując je Jan Polak. Agresja na Czechosłowację z udziałem wojsk polskich przekonała go, że należy wstrząsnąć sumieniem rodaków. Przed wyjazdem na dożynki do Warszawy sporządził testament oraz nagrał na taśmę magnetofonową antykomunistyczne przesłanie. Kończyły je słowa: Ludzie, w których może jeszcze tkwi iskierka ludzkości, uczuć ludzkich, opamiętajcie się! Usłyszcie mój krzyk, krzyk szarego, zwyczajnego człowieka, syna narodu, który własną i cudzą wolność ukochał ponad wszystko, ponad własne życie. Opamiętajcie się! Jeszcze nie jest za późno! Jadąc do Warszawy pociągiem, napisał list pożegnalny do żony, po akcie samospalenia przechwycony na poczcie przez Służbę Bezpieczeństwa, w konsekwencji czego dotarł do niej dopiero po 22 latach. Oto wyjątki z listu: Kochana Marysiu, nie płacz. Szkoda sił, a będą ci potrzebne. Jestem pewny, że to dla tej chwili żyłem 60 lat. Wybacz, nie można było inaczej. Po to, żeby nie zginęła prawda, człowieczeństwo, wolność -ginę, a to mniejsze zło, niż śmierć milionów. Nie przyjeżdżaj do Warszawy. Mnie już nikt nic nie pomoże. Dojeżdżamy do Warszawy, piszę w pociągu, dlatego krzywo. Jest mi tak dobrze, czuję spokój wewnętrzny jak nigdy w życiu. Zanim oblał się rozpuszczalnikiem, rozrzucił w tłum ulotki z protestacyjnym apelem. Płonąc, krzyczał Protestuję! i nie pozwalał gasić płomieni. Zmarł po czterech dniach w Szpitalu Praskim, w wyniku odniesionych oparzeń (ponad 85% powierzchni ciała). Jego protest został przemilczany przez wszystkie media oficjalne. Bezpośrednim świadkom Służba Bezpieczeństwa wmawiała, że Siwiec był niezrównoważony psychicznie. Został pochowany na cmentarzu komunalnym Zasanie w Przemyślu. Pogrzeb, choć największy w historii Przemyśla, nie stał się manifestacją polityczną. W czasie jego przebiegu agenci SB rozpuszczali plotki, jakoby Siwiec był alkoholikiem lub osobą niezrównoważoną psychicznie. Blisko pół roku później w Pradze na placu św. Wacława, w proteście przeciwko inwazji, podpalił się czeski student Jan Palach. Palach prawdopodobnie nie wiedział o proteście Siwca, bowiem pierwszą informację o jego czynie nadała,

mplistopad.indd 12 30.10.2023 21:45:08

dopiero w kwietniu 1969 (niemal 4 miesiące po śmierci Palacha), polska audycja Radia Wolna Europa za sprawą Władysława Mazura, który wysłał relację do jej sztokholmskiego oddziału. W 2001 roku prezydent Republiki Czeskiej, Václav Havel, przyznał pośmiertnie Ryszardowi Siwcowi Order Tomáša Garrigue Masaryka I klasy. 19 sierpnia 2003 roku Ryszard Siwiec został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (rodzina zmarłego odmówiła przyjęcia odznaczenia od prezydenta Kwaśniewskiego). 4 września 2006 roku, w dniu święta narodowego Słowacji, ambasador tego kraju František Ružička przekazał na ręce Wita Siwca, syna zmarłego, nadany pośmiertnie Order Podwójnego Białego Krzyża III klasy. Obelisk poświęcony Ryszardowi Siwcowi znajduje się przy Stadionie Narodowym w Warszawie. 5 maja 2012 roku, w obecności ambasador Republiki Czeskiej, odsłonięto obelisk ku czci Ryszarda Siwca. Stela z ciemnoszarego kamienia autorstwa Marka Moderaua jest kopią obelisku z Pragi. Pomnik warszawski stoi przy ulicy noszącej imię Ryszarda Siwca. Wcześniej przy wejściu na zburzony Stadion Dziesięciolecia znajdowała się tablica upamiętniająca samospalenie, wmurowana z inicjatywy „Tygodnika Solidarność". 12 września 2020 roku odsłonięto tablicę pamiątkową przy ul. Lewickiego 45 we Lwowie. W Pradze jednej z ulic nadano nazwę Siwiecova. Mieści się przy niej Instytut Badania Reżimów Totalitarnych, przed którym stoi obelisk upamiętniający Ryszarda Siwca. W 1991 roku reżyser Maciej Drygas nakręcił poświęcony Siwcowi film pt. „Usłyszcie mój krzyk", nagrodzony potem Felixem na przeglądzie w Berlinie, w kategorii filmu dokumentalnego. Wykorzystano w nim utajnione wcześniej zdjęcia Polskiej Kroniki Filmowej. Dopiero ten film wprowadził do zbiorowej świadomości Polaków postać Siwca. W setną rocznicę urodzin Ryszarda Siwca mieszkańcy Dębicy, z której pochodził, oddali mu hołd. Przybyli dyplomaci sąsiednich krajów, władze Podkarpacia i miasta, a także rodzina, córka Elżbieta i syn Wit Siwiec. Od kilku lat Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury z warszawskiej Pragi, w kolejne rocznice tego wydarzenia, organizuje pod pomnikiem przy Stadionie Narodowym, uroczystości upamiętniające postać bohaterskiego Polaka, z udziałem ambasadorów Czech i Słowacji oraz przedstawicieli władz Rzeczypospolitej Polskiej. Pomysłodawcą tych praskich obchodów jest Pani Jolanta Czarska, a głównym organizatorem jest członek Towarzystwa Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury – Pan Radosław Zaremba.

Materiały zebrał i opracował Wiktor Nowak, na podstawie Wikipedii. Praga, wrzesień 2023 rok

mplistopad.indd 13 30.10.2023 21:45:08

Na Praskim brzegu Wisły Wspomnienia Pani Ireny Kleczyńskiej – Mycke

Pierwszy dzień powstania. Już i Ząbkowska. Pierwsze strzały zastały nas na Ząbkowskiej. Krystyna niesie menażkę pod pachą. Pojedynczy strzał, brzęk, w nowej menażce dziura na przestrzał. Ręka cała. Żadnego Niemca nie widać. Czy to już powstanie? Biegiem na Nieporęcką 8. W bramie mojego domu stoi niemal przylepiony do muru powstaniec w ciemnej marynarce, pod którą ma sweter golf, a na głowie granatową maciejówkę. Nie miał opaski na ręce. W ręce trzymał pistolet - belgijską efemkę siódemkę. Patrzył na mur Monopolu. Poznałam go, to był znany przedwojenny aktor filmowy Jerzy Pichelski. To pierwszy powstaniec jakiego zobaczyłam. Nasi zdobywali Monopol, wewnątrz którego był chyba cały pluton Niemców z karabinami. Cały długi mur Monopolu, ciągnący się wzdłuż całej nieparzystej strony ulicy Nieporęckiej, obstawiał tylko jeden człowiek z małokalibrowym pistoletem. W domu „Wilka" nie ma, nie ma i harcerzy. Słychać strzały. Zaczęło się. Są już pierwsi ranni, i tacy, których nie można zdjąć z ulicy. Na Ząbkowskiej, naprzeciw Monopolu Spirytusowego, w klinice dr. Zielińskiego jest szpitalik powstańczy, mają mało opatrunków. Idziemy więc do apteki p. Magota na rogu Jagiellońskiej i Brukowej, dostajemy trochę opatrunków i środków odkażających. Do apteki na Targowej nie możemy się dostać. Ranną w rękę łączniczkę przeprowadzamy z Jagiellońskiej na Saską Kępę. Marna sytuacja. Praga Centralna to enklawa między torami, dwoma dworcami kolejowymi... Mamy tu dawne koszary 36 pp. na ulicy 11 Listopada, siedzibę „Banszucu" na Targowej 15, koszary policji niemieckiej na Otwockiej, przyczółki mostowe z artylerią – to wszystko obsadzone przez frontowe oddziały. U nas mało karabinów, trochę zwykłych pistoletów, nieco butelek z benzyną, brak amunicji i broni. Żadnych szans. Po pięciu-sześciu dniach powstanie upada. Nocami coraz większa łuna nad Warszawą. We dnie zachodni wiatr przenosi wysoko nad Pragą czarny dym. Tylko niedopalone kawałki papieru, zwęglone kartki książek, wahadłowym ruchem spadają w dół. Słychać stłumiony odgłos strzałów z ręcznej broni. Głucho brzęczą, jak bąki, nadlatujące samoloty i zaraz potem coraz wyższy, przeraźliwy ton pikujących sztukasów. Gdy samoloty odlecą, zwykle zaczyna ryczeć „krowa" – niemiecki miotacz min. Tam jest piekło. Tu na Pradze, za Wisłą, dalszy ciąg okupacji. Niemcy rzucili ulotki; wszyscy ludzie mają być stąd bezpiecznie przewiezieni za miasto, do Pruszkowa i Włoch. Trzeba tylko z bagażem ręcznym przyjść na Dworzec Wschodni, gdzie będą podstawione wagony. Nikt nie poszedł. Wygnano całą ludność z okolicy, od Wisły do Targowej. Ulicami jeżdżą czołgi z białą trupią główką. To z dywizji „Totenkopf". W

mplistopad.indd 14 30.10.2023 21:45:09

otwartych lukach wieżyczek stoją żołnierze i strzelają do każdego, kto tylko pokaże się w oknie. Patrole penetrują ulice. Wyznaczono godzinę policyjną na czternastą. Zaczyna się obstawianie ulic. Pierwsza: Targowa i okolice. Następnego dnia: Targówek. Potem: Nowa Praga. Biorą mężczyzn (od 16 lat), a podobno także i młode kobiety. Mówią, że do kopania okopów. Po paru dniach wiemy, że do obozu do Zakroczymia. Ulice puste, ale całe rodziny wędrują z miejsca na miejsce przebitymi między podwórkami dziurami. Idą tam, gdzie już byli, lub tam, gdzie wydaje się bezpieczniej. W moim kwartale „branka" trwała od 11-ej do 15-ej. Przesiedziałam w piwnicy w beczce po kapuście, przykryta polanami drewna. Zjawiają się u mnie na Nieporęckiej, gdzie powstaje z czasem prawdziwa „baza" konspiracyjna praskiej grupki powstańczej harcerzy. Harcerze i powstańcy prascy, młodzi chłopcy z BS-ów. Jeden ma pistolet, drugi busolę. Jest ich pięciu. Pochodzą z Warszawy, nie mają co jeść i gdzie się podziać, przechować. Trzy rodziny cywilnych uciekinierów z Targowej już sobie poszły z mojego mieszkania. Tu, na piątym piętrze, odłamki pocisków zanadto grzechotały po blaszanym dachu. Teraz harcerze. Trzeba im dać coś jeść. Idę do piekarni na ulicę Korsaka i po paru godzinach dostaję cztery małe bocheneczki chleba, niosę w worku, żeby nikt tego nie widział. Trudno z jedzeniem. Felunia Wojciechowska (PŻ) dała trochę kaszy, Jurek Mycke miał zachomikowanego królika. Uczta, jak oni jedli! Zjawia się jedna z lokatorek. Mówi, że noszę bomby...., a ci, co u mnie - mają podobno strzelać przez lufciki. Obiecuje donieść, komu należy. Z kolei ja ze swej strony obiecuję zrzucić ją ze schodów i to natychmiast, jeżeli coś komu się stanie, to i ona żyć nie będzie. Ale są i dobrzy ludzie. Nadeszła Krystyna (Garwolińska-Błaszczyk pseud. „Kasia", która u mnie „kwaterowała" od 1 sierpnia po odkomenderowaniu nas z Warszawy, bo jej mieszkanie przy ulicy Łochowskiej było na „głębszej" linii Pragi i dalej od centrum naszej działalności. Mamy z Kasią iść na działki na Waszyngtona po pomidory. Wiemy też, że w Parku Paderewskiego przed samym powstaniem kwaterowało wojsko niemieckie. Może też coś zostało do jedzenia? Niemców ani śladu. Namioty zostały. Zostały też otwarte puszki po szpinaku, nie bierzemy, może zatrute? Znalezione dwa hełmy wieszam wysoko, wśród liści, na konarach potężnego drzewa stojącego tuż koło Pomnika Paderewskiego. Może się przydadzą. Kilkanaście naboi karabinowych zawijam w chustę do nosa i niosę w ręku. Pomidory na działkach byle jakie, już ktoś zebrał co lepsze. Wreszcie mamy cały kosz i wracamy. Pierwszy odcinek idziemy opłotkami. Najgorszy jest wiadukt i nasyp linii średnicowej. Przekraczamy go przy Jagiellońskiej. Teraz tylko Targowa. Pusto, nic nie widać. Szybko. Jesteśmy już po stronie parzystej, kiedy nagle zza załomka bramy wychodzi „sztrajfa", jak tu kiedyś nazywano patrol. „Halt, Hände hoch".

mplistopad.indd 15 30.10.2023 21:45:09

Niemiec łapie za kosz i wysypuje pomidory na chodnik, drugi depce buciorami, trzeci obmacuje, czy nie ma broni. Naboje zwinięte w brudnej chusteczce trzymam w dłoni wysoko nad głową. „Raus" poparte kolbą karabinu i... jesteśmy wolne. Opuszczamy ręce. Nasi chłopcy, harcerze, postanawiają przez Jabłonnę dostać się na drugą stronę Wisły, do Puszczy Kampinoskiej. Odchodzą. Trzeba jeszcze ewakuować rannych ze szpitalika na Ząbkowskiej (dawna prywatna klinika). Niemcy szukają powstańców, którzy kilka dni walczyli na Pradze. Jeden z nich jest bardzo ciężko ranny. Od pielęgniarki dostaje coś na wymioty. Kładziemy go na przód do rozczepionego wozu i na tym prowizorycznym wózku, na żelaznych obręczach, wieziemy z Kasią jako ciężko chorego na tyfus, gdzieś na Grochów. Nasi lekarze stworzyli szpital na Kowelskiej, jest to ostoja powstańców i tych, co jeszcze się uchowali. Zdrowi są niby personelem, ranni - ludnością cywilną. Całość szpitalem zakaźnym, bo Niemcy boją się tyfusu. Pod takim „szyldem" jest bezpieczniej. Ludzie są zdezorientowani, zastraszeni, przybici, mają swoich bliskich w Warszawie, niepewni najbliższej godziny. Trzeba ich jakoś umocnić w duchu, pocieszyć, trzeba coś zadziałać. Wydajemy z własnej inicjatywy „Wiadomości radiowe". Całość pisze, na maszynie zdobytej z Monopolu Spirytusowego, Jurek Mycke. Radia i nasłuchu nie mamy. Krystyna za to ma fantazję: „Wojska na zachodzie zdobyły Holandię, na wschodzie Armia Sowiecka zdobyła Prusy Wschodnie i jest tuż za... Bazyliką", a to wszystko to wierutne bajki. Potem idziemy na przykład na róg Radzymińskiej i Kawęczyńskiej, i z klatki schodowej najwyższego piętra rzucamy te

55 rocznica śmierci Ryszarda Siwca fot. Michał Lisiecki

mplistopad.indd 16 30.10.2023 21:45:09

karteczki, formatu A5 na ulicę. Może ludzie pomyślą, że to z samolotu? Człowiek wierzy w to, w co chce wierzyć. Praga jest podobno ewakuowana. Według Niemców zostali tylko starcy, inwalidzi, dzieci i ludzie ...niepotrzebni. Chodzą słuchy, że tych pozostałych to się wystrzela. Ci, co ocaleli kryją się po piwnicach. Muszę chodzić po Pradze, bo taką mam służbę. Mam lipne zaświadczenie, że choruję na zanik nerwu ocznego. Pomalowałam laskę na biało i codziennie kursuję. Wolę unikać patroli. Już raz puścili mi serię tuż pod nogi. Mija sierpień, zaczyna się wrzesień. Tym razem wojska radzieckie są naprawdę blisko. Niemiecka artyleria przenosi ponad domami, radziecka bije w Pragę. Dla bezpieczeństwa przeniosłyśmy się z Krystyną z piątego piętra na czwarte. Śpimy wygodnie na tapczanie. Właścicielka lokum siedzi w piwnicy. Pewnego razu zachciało nam się ugotować czarnej kawy zbożowej. Nareszcie będzie coś ciepłego. Wstajemy o świcie. Nie będzie więc widać dymu. Idziemy do mnie na piąte piętro. Pijemy kawę. Raptem: biały obłok, kurz, huk. Dostaję kubkiem w zęby i widzimy jak podłoga, na której stoimy w mojej kuchni, wolno odrywa się od ściany. Przez powstałą szparę o szerokości około 30 cm, bieleje na podwórzu, pięć pięter w dole, kapliczka. Schody zostały. Zbiegamy o piętro niżej. Nie ma ściany, przy której spałyśmy, nie ma tapczanu. Jego resztki właśnie palą się. Zapada noc z 13 na 14 września 1944 r. Do wystrzałów artyleryjskich dołączają karabiny maszynowe. Głośny wybuch. To Niemcy wysadzili most Kierbedzia. Rano jest po wszystkim. Teraz z kolei Pragę ostrzeliwuje artyleria niemiecka. Odezwały się działa kolejowe. Kiedy leci górą taki pocisk, to dom prawie jak podczas trzęsienia ziemi, wychyla się w jedną stronę, potem w drugą, i dopiero potem wraca do pionu. Chyba, że o coś zawadzi.

Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próbą dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy byli zawsze zdolni do wielkich ofiar dla zachowania tego dobra albo też dla jego odzyskania.

Jan Paweł II

mplistopad.indd 17 30.10.2023 21:45:10

Wtedy leci w dół pięć pięter. W ten sposób zjechała do piwnicy apteka magistra Bielego przy Ząbkowskiej, a ocalona na piątym piętrze kobieta musiała na powiązanych prześcieradłach jakoś przedostać się na gruzy (bo runęły schody i część budynku). Na ogół jednak artyleria niemiecka strzelała szrapnelami, minami, jak mówi wojsko. Dziur w domach to specjalnie nie robi. Z wieżyczek mostu Poniatowskiego strzelają karabiny maszynowe wzdłuż ulicy Zielenieckiej i Waszyngtona. Z hotelu „Bristol" idzie coraz jakaś seria w Ząbkowską. Jest z tego powodu trochę rannych żołnierzy. Nasze wojska zachodziły od tyłu przez przebite przejścia między piwnicami i podwórkami. To ludność prowadziła swoimi tajnymi ścieżkami nadchodzących żołnierzy. W naszym domu polscy artylerzyści wciągnęli działko na trzecie piętro, ale nie strzelają. Artyleria radziecka wkopana między tory Dworca Wileńskiego strzela raz na jakiś czas. Nocami słychać „kukuruźniki". Część ludności wyszła z Pragi na wieś. A po tamtej stronie Wisły Warszawa wciąż jeszcze walczy, coraz ciszej. Tu bez zmian. Beznadziejne życie między frontami. Co będzie z nami, konspiratorami z Szarych Szeregów, których los rzucił z lewego na prawy brzeg rzeki?

Zebrała i opracowała Małgorzata Mycke-Dominko

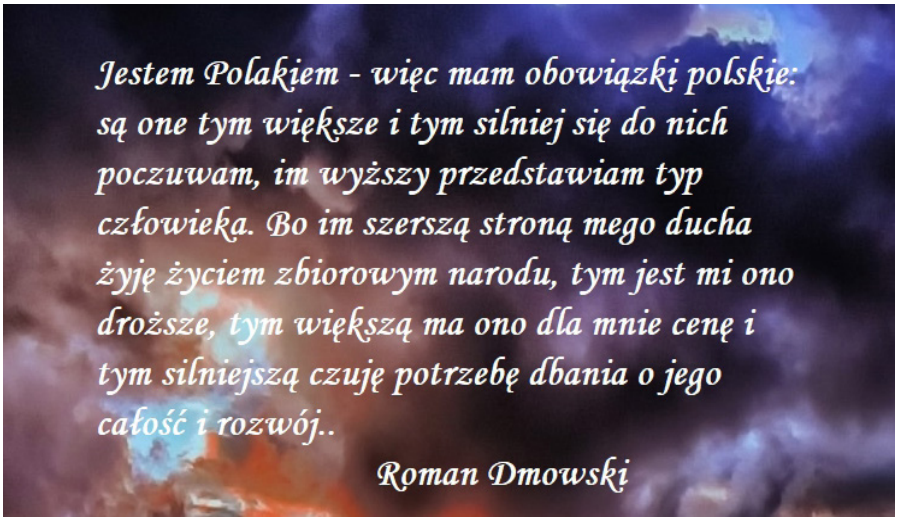

mplistopad.indd 18 30.10.2023 21:45:10

Przyjaźń do grobowej deski

Od wielu lat na łamach Naszego Kręgu przybliżamy Państwu historię niezłomnych żołnierzy walczących na Kresach. Przyjęło się, że parafia św. Zygmunta objęła patronat nad 77. Pułkiem piechoty AK Okręg Nowogródek. Z pewnością wpływ na to miał fakt, że na terenie naszej parafii mieszkał śp. Witold Krupowicz ps. Ryś. Żołnierz 77 pułku i fundator pomnika na Placu Konfederacji. Dziś chcemy czytelnikom przybliżyć losy dwóch żołnierzy tego pułku, których miłość do Ojczyzny i przyjaźń, połączyła na wieki. Pierwszy żołnierz to nikomu nieznany cichy bohater por. Jerzy Pilecki ps. Artur, najmłodszy brat legendarnego rotmistrza Witolda Pileckiego, który przeżył wojnę i pomimo wielu zasług umarł w zapomnieniu. Drugi to por. Jan Wasiewicz ps. Lew, można powiedzieć Janosik z czasów wojny, okrutnie skrzywdzony po wojnie, umarł w niesławie. Do napisania tego artykułu zmusiły mnie niespodziewane okoliczności. W roku ubiegłym pielgrzymowałem śladami bł. Bogumiła Piotra i będąc w Poznaniu nawiedziłem grób mojego stryja por. Lwa i wówczas uwagę moją zwrócił fakt, że obok pomnika stryja znajduje się identyczny nagrobek, który mnie zaciekawił. Zaciekawił mnie napis na tym nagrobku: por. Jerzy Jan Pilecki ps. Artur. Po powrocie do Warszawy poszukując więcej informacji natknąłem się na ciekawe materiały, którymi pragnę się z Państwem podzielić. Por. Jerzy Jan Pilecki ps. Artur (1908-1981) brat Żołnierza Wyklętego Witolda Pileckiego, poznański dermatolog i wenerolog Jerzy Jan Pilecki urodził się 15 października 1908 r. w Ołońcu, w kraju Karelia na północy Rosji jako jedno z pięciorga dzieci Juliana, absolwenta Instytutu Leśnego w Petersburgu i Ludwiki z Osiecimskich. Był wnukiem Józefa Pileckiego, który za udział w powstaniu styczniowym został ukarany przez władze carskie konfiskatą majątku na Nowogródczyźnie. Aby uniknąć rusyfikacji dzieci, w 1909 r. Ludwika Pilecka przeniosła się z dziećmi do Wilna, podczas gdy Julian Pilecki nadal pozostał w Ołońcu. Latem 1915 r., wobec zbliżania się wojsk niemieckich, Ludwika z dziećmi opuściła Wilno i udała się do krewnych w Hawryłkowie na Mohylewszczyźnie. Kiedy wybuchła rewolucja bolszewicka i oddziały rosyjskich żołdaków zaczęły pojawiać się na Mohylewszczyźnie, życie rodziny było ponownie zagrożone. W 1918 r. pozbawiona środków do życia Ludwika udała się do majątku Sukurcze koło Lidy. Tam Jerzy przeżył czas walk o Wilno, w których jego starszy brat Witold uczestniczył jako żołnierz oddziałów Samoobrony Wileńskiej, potem przekształcony w Dywizjon Jazdy Wileńskiej, a w 1919 r. przeorganizowanym w 13. Pułk Ułanów. Wczesną jesienią 1919 r. Jerzy

mplistopad.indd 19 30.10.2023 21:45:10

przyjechał wraz z rodzicami i dwójką rodzeństwa do Wilna. Zamieszkali na Zarzeczu 11 gdzie rozpoczął naukę w Gimnazjum im. J. Lelewela i tam zdał maturę. Wkrótce dołączył do nich Witold. Zbliżająca się nawała bolszewicka skłoniłaPileckich do opuszczenia miasta. Niebawem Ludwika utraciła kontakt z mężem, a kiedy zdecydowała się wrócić do Sukurcz, zastała go tam wraz z Jerzym. Majątek został obrabowany najpierw przez żołnierzy niemieckich, potem rosyjskich i okoliczną, podjudzaną przez bolszewików ludność. W 1921 r. Julian Pilecki wydzierżawił Sukurcze, a sam wraz z rodziną przeniósł się do Wilna. Po zdaniu matury Jerzy rozpoczął studia na USB w Wilnie. Najpierw studiował na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, a po ukończeniu tego kierunku wstąpił w 1934 r. na Wydział Lekarski. Była przerwa w jego studiach, ponieważ 18 września 1933 r. Jerzy zgłosił się na Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy Pułku Piechoty Legionów w Wilnie, który 17 czerwca 1934 roku ukończył z wynikiem dobrym. Jerzy Pilecki rozpoczął studia lekarskie w Wilnie, gdzie odbył przeszkolenie wojskowe, a ukończył je po wojnie w Poznaniu. W czasie II wojny światowej Jerzy Pilecki, uczestniczył w kampanii wrześniowej jako zastępca dowódcy kampanii w macierzystym pułku. Po jej zakończeniu powrócił do Wilna i podjął działalność konspiracyjną na terenie rodzinnego majątku Sukurcze w powiecie Lida. W czerwcu 1944 r. przeszedł do konspiracji do partyzantki. Służył w 77. Pułku piechoty AK Okręgu Nowogródzkiego i został dowódcą 3 kompanii w VI Batalionie 77 pp. dowodzonego przez kpt. Dedelisa – Pal. O losach Jerzego Pileckiego niewiele wiadomo, ponieważ latami starał się ukryć swoją tożsamość. Ubiegając się o zatrudnienie w Akademii Medycznej w

Jestem Polakiem – to słowo w głębszym rozumieniu wiele znaczy. Jestem nim nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mnie bliżej z nimi, niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego znam zbiorowe życie narodu, którego jestem cząstką, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy narodowe, interesy Polski, jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcić nie wolno.

Roman Dmowski

mplistopad.indd 20 30.10.2023 21:45:11

Poznaniu, deklarował pochodzenie urzędnicze, wskazywał, że przed wojną jego brat Józef pracował jako urzędnik w magistracie, siostry prowadziły gospodarstwo domowe i jedna z nich była nauczycielką ludową, natomiast podczas okupacji wszyscy zaginęli. Wyjaśniał, że w tym czasie on sam starał się uniknąć prześladowania i wywiezienia na roboty, a przez kilka lat był zatrudniany prywatnie u doktora medycyny prof. Farmakologii Ruebenbauera. Była to świetna przykrywka, ponieważ Henryk Ruebenbauer zmarł w 1944 r., dlatego informacji tych nie można było zweryfikować. Na tzw. ziemie odzyskane Jerzy przybył pod przybranym nazwiskiem Antoniego Śmiegielskiego. Zamieszkał w Świebodzinie u znajomych o tym nazwisku, a potem Szamotułach. Jesienią 1945 r. przeniósł się do Poznania, by pod swoim nazwiskiem dokończyć studia lekarskie. 23 października 1945 r. złożył stosowne podanie w ręce ówczesnego dziekana Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego prof. Tadeusza Kurkiewicza. Studentów- wysiedleńców z Kresów było wtedy na medycynie wielu. Dziekan wyraził zgodę. Sytuacja Jerzego zdawała się stabilizować, gdy Odział Wojewódzki Państwowego Urzędu Repatriacyjnego w Poznaniu wydał mu na prawdziwe nazwisko zaświadczenie, że jest Polakiem i posiada obywatelstwo polskie. Niestety jesienią 1946 r. jego jeżyckie mieszkanie zaczęli nachodzić funkcjonariusze SB. Jerzy natychmiast rzucił studia i wyjechał do Słupi Wielkiej, gdzie znalazł schronienie u Janiny Giec. Po pewnym czasie wrócił do Poznania i ukrywał się u Swianiewiczów i Staniewiczów, znajomych z czasów wileńskich. Przez cały ten okres ubecy nachodzili jego poznańskie mieszkanie. 8 maja 1947 r. funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa aresztowali rotmistrza Witolda Pileckiego i osoby z nim współpracujące na rzecz rządu RP na emigracji, w tym studentkę III roku medycyny Uniwersytetu Poznańskiego Stanisławę ze Skłodowskich Płużańską, żonę Tadeusza Płużańskiego. Oskarżony o działalność szpiegowską Witold Pilecki, twórca Tajne Armii Polskiej i ruchu oporu w KL Auschwitz, uczestnik powstania warszawskiego, jeniec obozów Lamsdorf i Murnau, przywódca podziemia antykomunistycznego, został skazany przez Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie na karę śmierci. Na karę śmierci skazani zostali także Maria Szelągowska i Tadeusz Płużański, ale dzięki skardze rewizyjnej ich wyroki złagodzono. Wyrok na Witoldzie wykonano 25 maja 1948 r. w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie. Jerzy w czasie trwania procesu ukrywał się. Dopiero jesienią 1948 r. zadecydował o kontynuowaniu studiów lekarskich. Zgłosił się do prof. Jana Roguskiego, znanego ze związków z Państwem Podziemnym. 25 listopada 1949 r., mając 41 lat, po 19 latach studiów otrzymał absolutorium. Zobowiązał się, że zda brakujące egzaminy do końca 1951 r. i podjął pracę w kierowanej przez prof. Adama Straszyńskiego Katedrze i Klinice Dermatologicznej Akademii Medycznejw

mplistopad.indd 21 30.10.2023 21:45:11

Poznaniu. Po studiach pracował w Klinice Dermatologicznej Akademii Medycznej w Poznaniu, następnie w poradniach chorób skórnych i wenerycznych okresowo powiązanych ze szpitalem przy ul. Lutyckiej w tym mieście. Był cenionym dermatologiem i wenerologiem. W latach 1965-1977 pracował dodatkowo w Poradni Dermatologicznej Zakładu Opieki Zdrowotnej i Socjalnej we Wrześni. W miarę możliwości aktualizował wiedzę lekarską zdobywając dyplomy na różnych kursach specjalistycznych. W 1977 r. Jerzy Pilecki przeszedł na emeryturę. Od 1950 r. Jerzy Pilecki należał do Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia (ZZPSZ) przy Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 2, a od kolejnego roku do Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Przynależność do tych organizacji była postrzegana przez władze partyjne jako przejaw lojalności wobec ustroju. W 1954 r. został członkiem poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego, przez następne dwa lata pełnił funkcję jego sekretarza, a potem członka komisji Rewizyjnej. W 1969 r. zapisał się do Polskiego Czerwonego Krzyża. Od 1972 r. należał do Poznańskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. W 1974 r. otrzymał odznakę „Za wzorową pracę w służbie zdrowia". W 1977 r. podczas akademii zorganizowanej z okazji 60-lecia rewolucji październikowej wręczono mu dyplom uznania za wzorową i sumienną pracę zawodową, a w 1978 r. – Złoty Krzyż Zasługi. Jerzy Pilecki był mężem Antoniny (według ankiet personalnych małżeństwo zawarł po 1954 r.) i ojcem Krzysztofa. Przez wiele lat mieszkał przy ul. Dąbrowskiego. Wiemy, ze utrzymywał potajemne kontakty z kolegami z oddziałów 77. Pułku piechoty AK Okręgu Nowogródzkiego. Zmarł 1 października 1981 r. w Koszalinie, gdzie mieszkała jego siostra Maria, emerytowana bibliotekarka. Został pochowany na cmentarzu Jeżyckim w Poznaniu. Na płycie nagrobnej rodzina umieściła informację, że tu spoczywa por. Jerzy Pilecki Artur, dowódca 3. Kompanii VI Batalionu 77. Pułku Piechoty AK Okręgu Nowogródzkiego. Ppor. Prof. Jan Wasiewicz ps. Lew 1918-1996 Jan Wasiewicz urodził się 5.01.1918 r. w miejscowości Weronów pow. Lida. Syn Jana i matki Zofii z domu Baranowiczów. Przed wojną: Ukończył Gimnazjum Mechaniczne w Lidze i roczny kurs samochodowoczołgowy. Po wojnie: Ukończył studia na Politechnice Warszawskiej.
Przed wojną: wstąpił do 7 baonu pancernego w Grodnie, w którego szeregach odbył kampanię wrześniową. Walczył w bitwie nad Bzurą. Po rozbrojeniu trafił do niemieckiej niewoli do obozu Stalag Ib. w Prusach, skąd uciekł i powrócił do Wilna. Przed scaleniem i wstąpieniem do ZWZ-AK, pracował w policji białoruskiej (już wówczas wypełniał zadanie konspiracyjne).

Kontynuacja tekstu strona 27.

mplistopad.indd 22 30.10.2023 21:45:11

55 rocznica śmierci Ryszarda Siwca

Wydarzenie zrealizowane przez Ambasadę Republiki Słowacji, Ambasadę Republiki Czeskiej oraz Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury. 55 lat temu, 8 września 1968 r. Ryszard Siwiec, filozof, żołnierz AK, w proteście przeciw agresji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację, dokonał aktu samospalenia w czasie Centralnych Dożynek na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie. Ryszard Siwiec urodził się 7 marca 1909 r., w Dębicy. Po śmierci ojca przeprowadził się wraz z matką do Lwowa. Uczęszczał do szkoły podstawowej w Dębicy i do Państwowego Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie. Następnie studiował na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie otrzymał tytuł magistra filozofii. Podczas studiów grał w hokejowych drużynach Czarnych i Pogoni Lwów. Po ukończeniu studiów w roku 1936 przeprowadził się do Przemyśla, gdzie podjął pracę w urzędzie skarbowym. Po klęsce we wrześniu 1939 r. zrezygnował z pracy i do końca okupacji niemieckiej pracował jako robotnik jednego z miejskich przedsiębiorstw. Podczas II wojny był żołnierzem Armii Krajowej. Po wojnie odrzucił propozycję objęcia posady nauczyciela historii, nie chcąc uczyć zafałszowanej wersji dziejów. "Nie będę uczył głupstw" - stwierdził Ryszard Siwiec. Zatrudnił się jako księgowy w spółdzielczej wytwórni win. Zajmował się także ogrodnictwem i hodowlą kur, co pomagało mu utrzymać żonę i pięcioro dzieci. Kolekcjonował fajki. Dwie z nich należały do dowódców kieleckiej 7

mplistopad.indd 23 30.10.2023 21:45:12

Dywizji Piechoty Armii Krajowej oraz miejscowego inspektoratu AK. Ryszard Siwiec nie potrafił zaakceptować ustroju komunistycznego wprowadzonego w Polsce po wojnie, załamującego historię i blokującego wolność słowa. Starał się ukazać rodakom prawdę o PRL-u w ulotkach podpisywanych jako "Jan Polak". W wydarzeniu udział wzięli: 1. Pana Jan Józef Kasprzyka szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. 2. Pani Andrea Elscheková Matisová Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Republiki Słowackiej w Warszawie 3. Pan Miroslaw Kolatek, attaché Ambasady Republiki Czeskiej w Warszawie 4. Pani Bożena Przybyszewska Zastępca Burmistrza Dzielnicy Praga-Południe M. St. Warszawa 5. Pan Yergusz Siwsz Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Republiki Słowacji 6. Pan Łukasz Bielecki Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa 7. Delegacja Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej ze sztandarem Warszawa Wschód Opacz Radosław Zaremba 8. Jana Jarosza koło byłych więźniów politycznych z czasów PRL-u 9. Jolanta Czarska inicjatorka obchodów w Warszawie Wieniec od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej złożył sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Minister Wojciech Kolarski.

Fotografie Michał Lisiecki

mplistopad.indd 24 30.10.2023 21:45:12

229. ROCZNICA RZEZI PRAGI

4 listopada 2023

Rada i Zarząd Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy zapraszają na uroczystość

Rzeź Pragi.

18.00 Msza Święta w intencji Ofiar Rzezi Pragi
Bazylika katedralna św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika

19.00 Przemarsz przed Krzyż poświęcony Ofiarom

19.15 Złożenie kwiatów przy Krzyżu

Warszawa Praga-Północ

KOMITET DO SPRAW POŻYTKU PUBLICZNEGO

NIW

NOWE FIO

Projekt "Szlakiem Pragnej Historii" w ramach NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH NOWEGO NA LATA 2021-2030

Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury

mplistopad.indd 25 30.10.2023 21:45:12

Zaproszenie na wspólne śpiewanie

W okazji Święta Niepodległości na Izba Pamięci Strzelecka 8 i Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury zapraszają na wspólne śpiewaliśmy pieśni patriotyczne.

Spotkanie odbędzie się 7 listopada 2023 roku o godz. 17.00 w Izbie Pamięci Strzelekca8. Spotkanie podobnie jak w latach ubiegłych będzie prowadził Pan Sebastian Boguszewski – śpiewak i konferansjer muzyczny, który występuje w Filharmonii Warszawskiej.

Po części muzycznej będzie możliwość zwiedzania zabytkowych piwnic, w których zachowały się inskrypcje wyryte na ścianach przez więźniów byłego aresztu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie.

mplistopad.indd 26 30.10.2023 21:45:12

W sierpniu 1941 r włączył się w działalność konspiracyjną i zostaje zaprzysiężony w kompanii Żołudek Trawnik. W latach 1942-1944 otrzymał przydziały: Zgrupowanie Południe Okręgu Nowogródek AK, Zgrupowanie Zachód Okręgu Nowogródek AK, Oddziały Partyzanckie, Akcja Burza w Okręgu Wileńsko- -Nowogródzkim AK. Bliższe dane to: walczył w oddziale partyzanckim 312 (pod dowództwem legendarnego Ragnera), a później w Zgrupowaniu Nadniemeńskim 3 pułk, 2 kompania. Służył w I batalionie 77 Pułku Piechoty AK jako dowódca 1 kompanii w I batalionie 77 pp AK do połowy kwietnia 1944 r. a następnie został odkomenderowany do VII batalionu. Został dowódcą 3 kompanii w VII/77 pp AK. Brał udział w walkach z partyzantką sowiecką doszczętnie rozbijając oddziały sowieckie. 15 maja 1944 r. Dowodził oddziałem w walkach w rejonie stacji kolejowej Różanka z Niemcami, zdobywając 3 rkmy, 20 kb oraz zabijając 30 Niemców i około 21 raniono. Po rozbrojeniu swojej jednostki wyjechał na teren centralnej Polski. Pod koniec lipca 1946 r. został aresztowany przez UB i po brutalnym śledztwie skazany na 10 lat więzienia. Odznaczony został Krzyżem Walecznych. Oto opis działalności mojego stryja jaki widnieje w Bazie Kresowych Żołnierzy Armii Krajowej. Te dane niewiele mówią o tragicznych losach niezwykłych ludziach z Okręgu Nowogródek. Pan dr. Kazimierz Krajewski we wszystkich swoich publikacjach przybliża nam prawdę o tej ziemi i o prawdziwych bohaterach. Wielkim wydarzeniem była bitwa pod Sucharami 16 maja 1944, która rozegrała się pomiędzy kompanią z 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej dowodzona przez podporucznika Jana Wasiewicza Lew a oddziałem niemiecko-ukraińskim. 16 maja rankiem żołnierze z 1 kompanii ostrzałem nieprzyjaciela zostali sprowokowani do wyjścia ze wsi na niedogodne dla nich pole walki. Doszło do wymiany ognia, a z odsieczą 1 kompanii przybyły dwa plutony, II i III. Straty Polskie wyniosły 8 zabitych żołnierzy oraz 8 rannych. Straty niemieckie to 37 zabitych i 20 rannych. Przy ciałach niemieckich żołnierzy Polacy przyczepili kartki z napisem: Odwet za Szczuczyn. Pan Kazimierz Krajewski w wywiadzie z 24.06.2012 r mówi: Partyzantka w Nowogródzkim Okręgu AK została uruchomiona jeszcze w połowie 1942 r., znacznie wcześniej niż w innych okręgach – np. w sąsiednim Okręgu Wileńskim, nie mówiąc już o Okręgu Białostockim.

"Być Polakiem to znaczy nosić w sercu tęsknotę za wolnością, dumę z naszych osiągnięć i gotowość do poświęceń dla dobra ojczyzny." -
Jan Paweł II

mplistopad.indd 27 30.10.2023 21:45:13

Z czasem działalność nowogródzkiej AK nabrała ogromnej dynamiki. Było to możliwe dzięki niezwykłemu poświęceniu polskiego kresowego społeczeństwa, tak przecież wyniszczonego pierwszą okupacją sowiecką z lat 1939-1941 oraz terrorem niemieckim. Tylko latem 1942 r. podczas „Polenaction" z rąk Niemców i ich białoruskich kolaborantów zginęło około tysiąca przedstawicieli polskiej inteligencji! W dziejach Nowogródzkiej AK ogniskuje się dramat całej Armii Krajowej polegający na opuszczeniu przez sojuszników, osamotnieniu polskiego zbrojnego ruchu niepodległościowego, uzewnętrznieniu się konfliktu z Rosją Sowiecką, której przednią strażą była wroga sprawie polskiej czerwona partyzantka. Dowództwo naczelne AK jak i sam rząd w Londynie, nie miał pojęcia co się dzieje na Ziemiach Kresowych. Pan Krajewski mocno argumentuje to w słowach, które uważam, że należy przytoczyć: To właśnie na Ziemi Nowogródzkiej i na Wileńszczyźnie, okazało się, że jest zupełnie inaczej niż głosili alianci, a za nimi rząd RP na Wychodźstwie, że „sojusznik naszych sojuszników" może być sojusznikiem jedynie dla Aliantów zachodnich, bowiem dla Polski jest śmiertelnym wrogiem. Nie ulega żadnej wątpliwości, że w tym momencie nad Niemnem w 1943 roku rozpoczęła się epopeja Żołnierzy Wyklętych – czyli zbrojna konfrontacja polskiego ruchu niepodległościowego z reżimem komunistycznym. Dlatego tak trudno jest nam dojść do pełnej prawdy, ponieważ do tej pory są siły, które tuszują prawdę, a z bohaterów narodowych czynią przestępców wytaczając im procesy sądowe. Jednak na podstawie przekazu rodzinnego i rozmów z panem Kazimierzem Krajewskim chciałbym dodać mały komentarz.... W wyżej wymienionym materiale brakuje chociażby wzmianki o bojach Lwa pod komendą legendarnego majora Ponurego. Brakuje również wzmianki, że Ponury zginął tylko dlatego, że nie usłuchał wskazań Lwa i to, że stryj był zgłoszony do odznaczenia Virtuti Militari przez samego Ponurego. Lew nie brał udziału w Akcji Ostra Brama, ponieważ miał informacje o „kotle" jaki mieli stworzyć bolszewicy po wyzwoleniu Wilna. Intuicja starego żołnierza-policjanta okazała się słuszna. Po Akcji Ostra Brama to największe zgrupowanie w historii II Wojny Światowej przestało istnieć. Ale ocalałe oddziały nie zaprzestały walk w obronie ludności polskiej. Z tego samego powodu nie brał udziału w tej akcji również nasz bielańczyk śp. Witold Krupowicz ps. Ryś. Dzięki czemu ich oddziały mogły nadal walczyć z bolszewikami. Całkowicie pominięto fakt, że Lew bronił ludności polskiej przed oddziałami czerwonej partyzantki i żydowskiej bandy dowodzonej przez braci Bielskich, byłych żołnierzy WP, którzy kolaborowali z partyzantka bolszewicką. Miarka się przebrała, kiedy dokonano zbrodni w Nalibokach, gdzie partyzanci komunistyczni wymordowali 128 polskich cywilów. Na nic się zdały zalecenia Warszawy i Londynu, rozpoczął się bój na śmierć i życie w obronie polskiej ludności. Można sobie tylko

mplistopad.indd 28 30.10.2023 21:45:13

wyobrazić do jakich czynów posuwała się jedna i druga strona. Mord za mord, egzekucja za egzekucję. Do grudnia 1945 r. razem z Mazepą ppor. Lew dokonywał przerzutów żołnierzy AK na teren obecnej Polski. A na koniec rozwiązał swój oddział, a po dotarciu do Warszawy w ręce UB wydała go własna żona. Pozbywając się w ten sposób problemu, ponieważ była już związana i innym mężczyzną (również z oddziału). Lew okrutnie przesłuchiwany w łodzi przez Moczara zostaje przesłany na Rakowiecką w Warszawie i w pierwszej wersji dostaje wyrok kary śmierci zamieniony na karę 10 lat więzienia. Jednak wydostaje go z więzienia kolega z partyzantki Bolesław Piasecki, szef wydawnictwa PAX. (B. Piasecki był dowódcą III batalionu 77 Pułku Piechoty AK Okręgu Nowogródek) Po wyjściu z więzienia Lew rozpoczął studia na Warszawskiej Politechnice, A po jej ukończeniu pracował jako inżynier w Zakładach Mechanicznych Ursus. W każde święto państwowe był traktowany jako niebezpieczny rewizjonista. Wówczas mówił: Jutro po mnie przyjdą. Pomimo wielu prześladowań nigdy nie myślał, aby wyjechać na Zachód. Uważał, że nie można ufać Aliantom, których uważał za zdrajców, winnych krwi niewinnych na Kresach. W ogóle nie pisze się, że ten „dziwny" Piasecki dowodził oddziałami w ataku na Wilno. Lepiej pisać o jego nielojalności wobec Kościoła i współpracy z władzami PRL. Nie pisze się również, że tenże sam Piasecki uratował wielu oficerów AK stosując stary konspiracyjny kamuflaż. Mianowicie ci uratowani żołnierze stawali się prezesami różnych Spółdzielni Inwalidzkich a nawet sekretarzami PZPR (mam na to dowody). Nie pisze się również o tym, że Lew oczyścił Światowy Związek AK z agentów UB, gdy rozpoznał w prezesie Związku AK swojego prześladowcę, który go torturował z Moczarem w Łodzi. Po tym fakcie nastąpiły zmasowane ataki na Lwa i do tej nagonki przyłączyła się cała elita byłego podziemia. Przyłączyli się również ci, którzy Lwa dawniej wspierali, chociażby znany publicysta, pisarz Cezary Chlebowski czy znany historyk prof. Tomasz Strzembosz – (proszę nie mylić z byłym ministrem prof. Adamem Strzemboszem). Stryja oskarżano o nieludzkie traktowanie jeńców, żydów i bolszewików, ba nawet własnych podkomendnych i uczyniono z niego „watażkę". A ten „watażka" w dniu 9 lutego 1986 r. ze środków zebranych wśród weteranów AK doprowadził do aktu poświęcenia sztandaru 77 pułku. Armii Krajowej Okręgu Nowogrodek.

Aktu tego dokonała ks. biskup Zbigniew Kraszewski, ojcem chrzestnym został por. Jan Wasiewicz – Lew, matką chrzestną została Irena Kolenkiewicz – żona legendarnego Naczelnego Wodza w Nowogrodczyźnie – który zginął z rąk NKWD 21 sierpnia 1944 w Surkontach. Warto również wspomnieć o tym, że w głównej mierze staraniem Lwa, do Polski zostały sprowadzone szczątki majora Ponurego. Uroczyście pochowano je 12 czerwca 1988 r. na świętokrzyskich Wykusach, a nad skromną

mplistopad.indd 29 30.10.2023 21:45:13

trumną powiewał sztandar 77 pułku piechoty Armii Krajowej. Dla mnie niezapomniane będą chwilę, kiedy 14 czerwca 1987, podczas trzeciej pielgrzymki apostolskiej Jana Pawła II do Polski, na placu Defilad podczas mszy świętej kończącej II Krajowy Kongres Eucharystyczny staliśmy z stryjem w poczcie sztandarowym.Ja ze sztandarem TOTUUS TUUS a on ze sztandarem swojego ukochanego pułku. Nie wiedziałem wówczas, że widziałem ten sztandar po raz ostatni. Szykany i prześladowania ze strony różnych środowisk kombatanckich nasiliły się więc, Lew przeniósł się do Wrocławia, a później do Poznania. Wówczas nie miałem pojęcia, że stryj znalazł schronienie u swojego przyjaciela z oddziału por. Jerzego Pileckiego ps. Artur (rodzony brat rotmistrza Pileckiego). Stryj ppor. Lew wycieńczony procesami sądowymi i fałszywymi oskarżeniami gasł na naszych oczach. Jednak nie przypadkiem przyjął ps. Lew, ponieważ naturę lwa określa się jako królewską, to muszę przyznać, że stryj miał w sobie jakiś dziwny królewski majestat. Widać było, że był to człowiek honoru i dlatego ukrył sztandar swojego ukochanego pułku w niewiadomym miejscu. Przed śmiercią powiedział:
Żadna czerwona gnida nie dotknie naszego sztandaru. Jedynie poprosił, aby pochować go koło grobu przyjaciela Jerzego Pileckiego. Można by powiedzieć, że do grobowej deski łączyła ich niezwykła przyjaźń. Artur i Lew wierni Ojczyźnie i sobie aż do grobowej deski, są pochowani obok siebie w Poznaniu (cmentarz Jeżycki kwatera B rząd 1 miejsce 116).

***

Łącząc ich pseudonimy można by ich określić w jednym zdaniu: Artur Lwie Serce. Gdy czytam informacje na temat por. Artura czy Lwa to ogarnia mnie przerażenie jak sami zakłamujemy historię. Można by tu zapytać: Czy prawda może obronić się sama? Okazuje się, że tak, tylko trzeba okazać więcej cierpliwości i wytrwałości. Po wielu latach prof. Tomasz Strzembosz przed samą śmiercią wyznał mi osobiście, że ppor. Jan Wasiewicz ps. Lew jest niewinny i ma na to dowody historyczne, lecz ciężka choroba nie pozwoli mu tą prawdę opublikować.

Polska jest matką szczególną. Niełatwe, są jej dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką ,która wiele przecierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma prawo do miłości.

Jan Paweł II

mplistopad.indd 30 30.10.2023 21:45:14

O drugiej w nocy w rozmowie telefonicznej powiedział mi: Waldku możesz być dumny, że nosisz nazwisko Wasiewicz.
Za kilka dni Tomek odszedł do Pana. Podobno jego dokumenty są w Archiwum Akt Nowych i dzięki staraniom profesora Żaryna niebawem będę w posiadaniu tych dokumentów. Wówczas odkryjemy następny kamień milowy wiedzy o Żołnierzach Wyklętych z Kresów. Zagadką również jest to, że na pomniku jest napis kapitan a w aktach Jan Wasiewicz widnieje jako pod porucznik. Pan Kazimierz Krajewski nieustannie bada nowe dokumenty i odkrywa nowe źródła i twierdzi, że: Ich dzieje wydały mi się doprawdy fascynujące, a przecież tak zupełnie zapomniane i nieznane. Wydało mi się, że zapomnienie to jest ogromną niesprawiedliwością, że historia kresowej AK powinna stać się przedmiotem badań, których efektem byłyby publikacje wydobywające ich z nieistnienia w społecznej świadomości. Dlatego za tę pracę dziękujemy panu Kazimierzowi Krajewskiemu i śp. Witoldowi Krupowiczowi ps. Ryś, który na Placu Konfederacji postawił obelisk poświęcony pamięci żołnierzom AK Okręgu Nowogródzkiego i bohaterskim mieszkańcom ziemi Lidzkiej.

Materiały źródłowe:
Baza Kresowych Żołnierzy Armii Krajowej
Zapiski rodzinne
Kazimierz Krajewski - „Nowogródzki Okręg AK „Nów" w fotografii"
https://histmag.org/Kazimierz-Krajewski-W-dziejach-Nowogrodzkiej-AK-ogniskuje-sie-dramat-calej-Armii-Krajowej-22554
Waldemar Wasiewicz
Przedruk za: Nasz Krąg, nr 4/32

Jestem Polakiem – więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka.
Bo im szersza strona mego ducha żyje życiem zbiorowym narodu, tym jest mi ono droższe, tym większą ma ono dla mnie cenę i tym silniejszą czuję potrzebę dbania o jego całość i rozwój.
Roman Dmowski

mplistopad.indd 31 30.10.2023 21:45:15

Żandarmeria AK w powstaniu warszawskim

Powstanie warszawskie wzbudza wiele skrajnych emocji. Podział między stronami dyskursu jest radykalny – od traktowania powstańców jak aniołów z biało-czerwonymi opaskami, po oskarżenia o zniszczenie miasta i nieprzemyślany zryw. Prawda jednak rzadko kiedy jest czarno-biała, o czym może świadczyć istnienie takiej formacji, jak żandarmeria AK.
Ludzie w dużej mierze mają tendencję do upraszczania. Pragną, aby świat był uporządkowany, przejrzysty i poukładany, a każdy z elementów pasował do ogólnej wizji. Kiedy pojawia się fakt lub zbiór faktów nieprzystający do przyjętej wizji, zdarza się, że zostają wyeliminowane. Niekiedy nie jest to nawet celowe, po prostu łatwiej jest nie mówić o czymś, co psuje przyjęty obraz świata. Powstanie warszawskie zawsze wzbudzało różnorodne odczucia. Niektórzy pragną uczynić z niego kolejny narodowy mit, pełen bohaterów bez skazy, jednoznacznie stojących po stronie dobra. Inni, z różnych pobudek, przyjmują wersję o nieodpowiedzialnym zrywie, przypadkowym, bez planu, który poskutkował zniszczeniem miasta i spowodował śmierć tysięcy mieszkańców. Nie chcę roztrząsać odpowiedzi na pytanie: Było warto czy nie? Nie taki jest temat tego artykułu. Zagadnieniem, które poruszę, będzie żandarmeria Armii Krajowej podczas powstania warszawskiego. To formacja z różnych względów niewygodna zarówno dla antagonistów, jak i zwolenników powstania. Problematykę jej działania niezwykle dokładnie przybliżył w swojej książce Janusz Marszalec. Sztab żandarmerii Armii Krajowej od pierwszych dni powstania znajdował się na Starym Mieście, zaś po jego upadku został przeniesiony do Śródmieścia. Z racji odseparowania od siebie dzielnic centralne dowodzenie było praktycznie niemożliwe.
Nie oznacza to jednak, że sama struktura nie była przygotowana. Już 23 lipca dowódca kadr policji wojskowej Jan Czyżewski pseud. „Bukszpan" informował o gotowości dziesięciu plutonów. Pomimo tego z niewyjaśnionych przyczyn jedynie dowództwo zostało w pełni zmobilizowane do godziny „W". Szefem całej struktury do 23 sierpnia był „Bukszpan", następnie z nieznanych powodów został zastąpiony przez kpt. Czesława Smoczyńskiego pseud. „Pożan". Sztab liczący 23 osoby miał do dyspozycji odział wykonawczy dowodzony przez por. „Jastrzębca" (NN) oraz oficera śledczego Stefana Żbikowskiego „Prystupa". Wszędzie tam, gdzie powstańcy zajmowali nowe tereny, automatycznie tworzono kolejną placówkę żandarmerii. Łącznie na terenie Warszawy działało blisko 20 plutonów żandarmerii wojskowej, z czego tylko w Śródmieściu było ich 14. Śródmieście Dowództwo nad żandarmerią Śródmieścia miał mjr. Józef Skrzypiński pseud. „Strzęp".

mplistopad.indd 32 30.10.2023 21:45:15

Pomimo, że objął tę funkcję już po wybuchu powstania, był przygotowany do jej pełnienia z racji swojej przeszłości w Wojskowym Korpusie Służb Bezpieczeństwa. Jeszcze w czasie obrony Warszawy w 1939 roku wsławił się zwalczaniem defetyzmu, sabotażu i dywersji. Pod jego rozkazami była tylko jedna kompania podzielona na cztery plutony, gdyż zwierzchnictwo nad pozostałymi oddziałami było niemożliwe ze względu na trudności komunikacyjne. Wśród najważniejszych śródmiejskich oddziałów należy wymienić pluton por. Piotra Umińskiego pseud. „Mazur" liczący 58 ludzi wyposażonych w 34 pistolety, zakwaterowanych przy pl. Dąbrowskiego. Odział ten był dobrze przygotowany do pełnienia wyznaczonej funkcji, bowiem w większości składał się z przedwojennych policjantów i żandarmów. Wiadomo również, że właśnie oddział „Mazura" kontrolował rów oddzielający Śródmieście Północne od Południowego. Inaczej wyglądała sprawa z plutonem ppor. Eugeniusza Gajewskiego pseud. „Gaj", który nie był przygotowany do wyznaczonej funkcji. Wiadomo, że działał na obszarze od Al. Jerozolimskich aż po ulice: Towarową, Krochmalną i Grzybowską. Oddział został podczas powstania przeorganizowany z racji przypadkowego składu osobowego. Znaleźli się w nim ludzie nie nadający się do służby policyjnej. Inny charakter miał oddział ppor. Wacława Żłobickiego pseud. „Adam". Sformowany z byłych granatowych policjantów i żołnierzy dywersji bojowej miał charakter silnie represyjny. Niewiele wiadomo natomiast na temat żandarmerii na terenie Śródmieścia Południowego. Na pewno znajdował się tam pluton por. Henryka Wilimczyka, pseud. „Marwil" - byłego żandarma, pod którego dowództwem znajdowało się 50 ludzi. Wiadomo również, że w tej części miasta walczyły też: oddział Zaremba–Piorun, dowodzony przez por. „Tora"(NN) oraz pluton żandarmerii Polskiej Armii Ludowej pod dowództwem mjr. „Górala" (NN). Wola Wola w rękach powstańców była tylko jeden tydzień. Z racji niezwykle trudnej sytuacji w tym rejonie – spowodowanej zarówno charakterem dzielnicy, jak i natężeniem walk – na tym terenie od początku działała żandarmeria.

To jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekkomyślnie podchodzicie do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczono! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!

Jan Paweł II

mplistopad.indd 33 30.10.2023 21:45:16

Niestety nie wiemy zbyt wiele na temat jej działań, poza tym, że miała swoją siedzibę w budynkach sądów na ul. Okopowej. Stare Miasto W tym jednym z najtrudniejszych rejonów powstańczej Warszawy działaniami żandarmerii dowodził, na rozkaz płk. Ziemskiego, kpt. Włodzimierz Kozakiewicz pseud. „Barry" („Bari"). W późniejszym okresie dowództwo przejął mjr Władysław Drzymulski pseud. „Walczak". Staromiejska żandarmeria była najliczniejszą tego typu jednostką. Początkowo oddział liczył od 318 do 360 ludzi. Wszyscy nosili charakterystyczne długie gumowe płaszcze oraz podobnie jak inne odziały – żółte apaszki albo opaski na ramię. W skład oddziału „Barrego" poza AK wszedł również jeden pluton SB AL. Pomiędzy dowódcą a podległymi mu socjalistami dochodziło często do różnego rodzaju zatargów. Wiadomo również, że inaczej niż inne tego typu odziały, uczestniczył w regularnych walkach, miedzy innymi przy zdobywaniu ratusza. Żoliborz Podczas, gdy na Starym Mieście żandarmerię stanowił świetnie uzbrojony i liczny oddział „Barrego", na Żoliborzu było zupełnie inaczej. Oddziałałem dowodził ppor. Henryk Rosiek pseud. „Grzymała" i chociaż jego pluton składał się w dużej mierze z prawników, żandarmów i byłych oficerów Policji Państwowej, jednak na 42 osoby dysponował początkowo jedynie 7 pistoletami. Mokotów W pierwszych dniach sierpnia na Mokotowie zorganizowano pluton żandarmerii pod dowództwem kpr. pchor.

Diorama Przesłuchanie więźnia
Dziękujemy Nikoli i Marcelowi za usparcie. fot. Adam Krajeuski

mplistopad.indd 34 30.10.2023 21:45:16

Jerzego Uklei pseud. „Lenin", do którego dołączył drugi pluton złożony z żołnierzy PAL. Obie formacje nie wywiązały się jednak w pełni z powierzonego im zadania. Ostatecznie sformowano łącznie cztery plutony żandarmerii dowodzone przez ppor. „Marcina" (NN), ppor. „Szlaka" (NN), Tadeusza Jakubca pseud. „Judym" oraz operujący na Sadybie odział „Wuja" (NN). Łącznie na terenie Mokotowa było blisko 50 żandarmów, w zależności od momentu walk. Kompetencje żandarmerii Do obowiązków żandarmerii AK podczas powstania warszawskiego należało przede wszystkim zabezpieczenie kwater dowództwa, walka z przestępstwami kryminalnymi oraz kontrola cywilów. To właśnie żandarmeria polowa zabezpieczała włazy kanalizacyjne i walczyła z rosnącym defetyzmem. Do niej należało również wykonywanie wyroków śmierci na osobach skazanych przez sądy powstańcze, a także pomoc cywilom w gaszeniu pożarów i ewakuacji ze zniszczonych części miasta. Żandarmeria praktycznie nie prowadziła walk na pierwszej linii ognia. Zdarzało się to jednak, gdy wymagała tego sytuacja. Żandarmeria AK, jak większość tego typu jednostek, nie cieszyła się popularnością zarówno wśród powstańców, jak i cywili. Z różnych zachowanych relacji na ten temat można wyczytać, że żandarmi zachowywali się niekiedy w sposób brutalny i arogancki. W szczególności źle wyglądała sytuacja na obrzeżach terenów zajętych i kontrolowanych przez powstańców. Na oddziały stacjonujące na Żoliborzu i Sadybie wnoszono skargi o nadużycia i rabunki. Czerniakowska żandarmeria kpr. Izydora Sosnowskiego posunęła się nawet do próby wykonania samowolnego wyroku na por. rez. Edwardzie Ledóchowskim. Dowódcę skazano na karę śmierci, uratowała go jednak odniesiona rana i wykonanie kary zawieszono. Nie inaczej wyglądała sytuacja z oddziałem „Barrego". Chociaż jego żołnierze walczyli również na pierwszej linii ognia, jednak zyskali miano bardzo brutalnych i bezwzględnych. Byli szczególnie nieugięci, jeżeli chodziło o ewakuację kanałami, za którą odpowiadali. Pomimo różnego rodzaju kontrowersji, to prawdopodobnie właśnie dzięki nim udało się zachować ciągłość odwrotu kanałami ze Starego Miasta do Śródmieścia. Istnienie oddziałów żandarmerii przysparza argumentów obu stronom w dyskusji na temat oceny powstania warszawskiego. Z jednej strony obraz powstańców zostaje odbrązowiony – to zwykli ludzie, którzy mieli również swoje ciemne strony. Z drugiej - istnienie wspomnianych jednostek świadczy o tym, że wbrew rozpowszechnionym sądom nie był to nieprzemyślany zryw, lecz akcja dobrze zaplanowana, przynajmniej jeśli chodzi o aspekty bezpieczeństwa.

mplistopad.indd 35 30.10.2023 21:45:16

Bibliografia:

J. Marszalec, Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskiem, Warszawa 1999;
T. Grigo, Powiśle Czerniakowskie 1944, Warsz
awa 1989;
T. Baczewski, Batalion „Zaremba–Piorun" w Powstaniu Warszawskim, Warszawa 1994;

J. Sęk Małecki, Armia Ludowa w powstaniu warszawskim, Warszawa 1962;

S. Korboński, W imieniu Rzeczpospolitej, Londyn 1964.

Autor: Paweł Rzewuski
Redakcja: Michał Przeperski
Korekta: Bożena Pierga, Wiktor Nowak
Czytaj więcej: https://histmag.org/Zandarmeria-AK-w-powstaniu-warszawskim-6931
Portal historyczny Histmag.org, licencja (CC BY-SA 3.0).

mplistopad.indd 36 30.10.2023 21:45:17

Pelcowizna- na tropie tajemnic przeszłości..

Zapraszam Państwa w niedaleką podróż w czasie. Z Pragi wyruszymy w kierunku północnym. Miniemy Golędzinów i zatrzymamy się na Pelcowiźnie, której początki nikną w mroku dziejów. Jest to nieco zapomniana część naszego miasta. Mało kto zna jej historię i związane z nią ciekawostki. W drugiej połowie XIV wiemy, w 1378 roku Golędzinów, leżący obecnie w południowej części rejonu znanego jako Pelcowizna, otrzymał prawa chełmińskie. W 1764 roku rejon ten stał się własnością Stanisława Augusta Poniatowskiego. Znajdowała się tutaj jedna z podwarszawskich jurydyk. Sama kolonia powstała około 1806 roku, a folwark istniał tu już od kilku wieków. Właścicielem folwarku Golędzinów był Józef Pelc. Pelc otworzył tu także swoją karczmę, która stała w okolicy budynku dyrekcji dawnej Fabryki Samochodów Osobowych. Następnie, w pobliżu karczmy powstała kolonia zwana Pelcowizną. W pierwszej połowie XIX wieku wytyczona została szosa modlińska. Początkowo na terenie osady znajdowało się niewiele domostw. W 13 domach mieszkały rodziny osadników holenderskich mieszkających tam od początku XIX wieku i należących do zboru w Kazuniu Niemieckim. 8 kwietnia 1916 roku generał-gubernator Hans Hartwig von Beseler wydał rozporządzenie włączające do Warszawy Pelcowiznę, znajdującą się w tamtym czasie w gminie Bródno. Pelcowizna została przyłączona do Warszawy jak wiele innych dzielnic: Wola, czy Mokotów. Wieś, która wcześniej tu funkcjonowała zamieszkiwana była zarówno przez ludność polską, jak i żydowską. Na początku XX wieku wieś liczyła około tysiąca mieszkańców. Z czasem Pelcowizna zamieszkana została w dużej części przez pracowników kolei oraz obsługujących pobliską stację kolejową. Na Pelcowiźnie w latach 1900-1956 znajdował się przystanek kolejki wąskotorowej Jabłonna-Karczew. Na terenie posesji przy Modlińskiej działała pierwotnie dwuoddziałowa szkoła dla 60 uczniów. Oprócz tego była tam także synagoga. Posesja przez pewien czas stanowiła własność Gminy Żydowskiej, natomiast tuż przed wybuchem II wojny światowej ej właścicielem był Joel Rozenbaum. Synagoga była niedużym drewnianym budynkiem. Jej wygląd dostosowany był do otaczającej go zabudowy, czyli niewielkich domów i gospodarstw. Jak podaje Jarosław Zieliński w książce "Warszawskie synagogi. Na tropie tajemnic" - tą wyróżniał na tle okolicznej zabudowy blaszany dach o półkolistym kształcie. Synagoga została zniszczona i rozebrana w czasie okupacji. Dziś w tym miejscu znajduje się chodnik i północny ślimak Trasy Toruńskiej. W 1924 roku Pelcowizna uzyskała połączenie tramwajowe z resztą miasta. W latach 1937–1939 na terenie dóbr golędzinowskich powstała Kolonia Śliwice

mplistopad.indd 37 30.10.2023 21:45:17

– zespół małych domków mieszkalnych pomiędzy ulicami Jagiellońską i Witkiewicza. Po wojnie na terenie Pelcowizny wzniesiono Fabrykę Samochodów Osobowych. A oto fragmenty wspomnień Pani Cecylii Siwińskiej („Moja dzielnica Pelcowizna"): Urodziłam się na Pelcowiźnie, przy ul. Pomorskiej 8, w 1920 roku. Moja dzielnica była położona między torami kolejowymi a Wisłą. Wzdłuż torów ciągnęła się ul. Różopolska, od której odchodziły inne ulice. Ulica Jabłonowska ciągnęła się od huty szkła pana Sawickiego do ul. Modlińskiej, którą jeździła kolejka wąskotorowa na trasie: Jabłonna-Mosty-Karczew. Nasza dzielnica zaczynała się od Śliwic i ciągnęła do Zalewu Żerańskiego. Ostatnim domem murowanym był dom państwa Karolaków. Domy były oddzielone ogrodami. Pamiętam jak brukowano ulice i zakładano gazowe latarnie do oświetlania ulic. Dzielnica moja była bardzo czysta. Dzielnicowy codziennie chodził i sprawdzał porządek. Trawę, która wyrastała między brukiem, trzeba było wyrywać. Dla nas dzieciaków to była radocha, ścigaliśmy się z wyrywaniem przy naszej posesji. Boki rynsztoków musiały być spryskane wapnem. Pięknie wyglądała nasza dzielnica na wiosnę. Pnie drzew owocowych i innych były pomalowane na biało wapnem. Kwitły bzy, kasztany, jaśminy, akacje – zapach był, aż chciało się żyć. W domu naszym mieszkali lokatorzy, z którymi żyliśmy jak w rodzinie. W ogrodzie rosły drzewa owocowe, dużo krzewów bzu i jaśminów. Przy domu stała olbrzymia grusza, dlatego nazywano go „Domem pod gruszą". Na niedziele mieliśmy zawsze gości: rodzinę bliską i dalszą, znajomych z Bródna i Pragi. Przy ul. Toruńskiej mieścił się 18-sty Komisariat Policji, tuż przy torach kolejowych, dalej apteka pana Rościszewskiego, dom pani Smolińskiej, w którym było przedszkole (ochronka), do którego uczęszczałam, spędzając szczęśliwe dni z dziećmi i z panią wychowawczynią; była bardzo miłą i kochaną przez dzieci; nie pamiętam jej nazwiska, na imię miała Zofia, a gosposia, która nam gotowała posiłki nazywała się pani Godlewska. Był to rok 1925. Dalej stały domy mieszkalne i kilka sklepów żydowskich. Po drugiej stronie ul. Toruńskiej był kiedyś folwark. Przejął go ogrodnik - pan Wiśniewski. Na dwa lata przed wojną postawił dużą kamienicę Żyd Aron.

Miłość mi wszystko wyjaśniła,
Miłość wszystko rozwiązała -
dlatego uwielbiam tę Miłość,
gdziekolwiek by przebywała.

Jan Paweł II

mplistopad.indd 38 30.10.2023 21:45:18

Obok stała budka z wodą wodociągową, za którą płaciło się jeden grosz za wiadro. Usługiwała w tej budce pani Drożyńska, a syn jej miał obok budkę ze słodyczami i lodami. Przy ul. Helskiej pani Wróbel miała magiel. Na ul. Pomorskiej państwo Kosińscy mieli sklep spożywczy, a także państwo Żółtowscy, Żydzi, mieli sklep spożywczy. Państwo Andrysiakowie zajmowali się sprzedażą węgla na kilogramy, a państwo Baranowscy mieli krowy; mogliśmy u nich kupować mleko. W domu państwa Siwickich zamieszkiwał rabin z rodziną: miał dorosłego syna, dorosłą córkę i dwie małe dziewczynki, bliźniaczki. Mieszkał również fryzjer, Żyd Gidale z żoną Jantą. Gustaw Klotz miał duży murowany dom przy ul. Pomorskiej. Był Niemcem ożenionym z Polką. Mieli dwoje dzieci. Gustaw Klotz kilkakrotnie obronił nas, gdy była blokada i wybierano mężczyzn do obozów, na roboty do Niemiec. Najwięcej sklepów było przy ul. Warmińskiej. Rzeźnicze pp. Binięda, Gniadek, Łapiński, Byrski, Urbański – wyrabiali pyszne wędliny. Na święta zaopatrywali się mieszkańcy w szynki wędzone i mięso. Było też kilka sklepów spożywczych i żydowskich z materiałami łokciowymi. Żydzi zajmowali się sprzedażą na raty: ubrań, mebli, firan, itp., wszystko do gospodarstwa domowego. Pan Pawlak miał cukiernię własnych wyrobów. Filię posiadał na Bródnie. Piekarnię pieczywa miał pan Polański, Niemiec Gepert, Żyd Jołke; w jego piekarni pracował pan Chrzanowski, który na święta piekł nam ciasto. Największą kamienicę miał pan Wojciechowski; mieściły się tam dwa olbrzymie sklepy: spożywczy i kolonialny. Wchodząc do bramy można było zauważyć umocowaną tablicę z napisem: Dałeś mi Boże z Twej Opatrzności, daj też i temu, co mnie zazdrości. Przy stacji kolejki wąskotorowej, przy ul. Warmińskiej, piękną kawiarnię z szyldem „Kawiarnia pod lipami" miał pan Lejder. Przy budynku była altana, wokół której rosły lipy. Przy ul. Kartuskiej, róg Jabłonowskiej, stał dom państwa Rangów, w nim mieścił się skład apteczny pana Warchoła (zamordowany w Wawrze), a także razura [zakład fryzjerski] państwa Borków [Baera], którzy mieli synka Bogdana. Posiadali oni też sklepy. Właścicielami domów byli także Niemcy: Hildebrand, Szmith, Wolfram. Vis a vis stacji kolejki stał Dom Ludowy, w którym odbywały się akademie, zabawy karnawałowe i wieczorki taneczne. Działały sekcje, takie jak: haftu, robienia na drutach i szydełkowania, nauka tańców ludowych i sekcje teatralne, które prowadziła pani Romańska z panią Zofią Sendek. Był zespół instrumentalistów. Biblioteką i dekoracją sali zajmował się pan Jasiński, imienia nie pamiętam. Obok Domu Ludowego stal dworek, w którym mieszkali państwo Bieńkowscy. Zajmowali się ogrodnictwem, mieli plantacje pomidorów i rzodkiewki, ciągnące się aż do Śliwic. Przed wojną wybudowano tam Szkołę nr 160. W stronę Żerania stał dom pana Jabłońskiego, w którym on sam prowadził zakład stolarski.

mplistopad.indd 39 30.10.2023 21:45:18

Jego żona była akuszerką. Dalej mieszkał pan Krzyżewski, organista, obok był plac targowy i Szkoła Powszechna nr 59, a po katastrofie lotniczej kpt. Żwirki i Wigury została nazwana ich imieniem. Był to ładny, parterowy budynek z olbrzymią salą gimnastyczną i składaną sceną. Tutaj właśnie odbywały się koncerty, akademie, przedstawienia i zabawy. Kierownikiem szkoły był pan Wyczański. Uczyli także Kotarbińscy, Wasilkowski. Dalej stały domy mieszkalne, w których mieszkali Polacy i Żydzi. Na końcu tej ulicy stała okazała synagoga, w której w soboty zbierali się Żydzi na modlitwy. Po drugiej stronie stał kościół św. Jadwigi. Przy kościele stała plebania i domek, w którym mieszkał kościelny, pan Banaszek, zajmując połowę, a druga część przeznaczona była na spotkania stowarzyszeń, m.in. koła św. Teresy, które prowadziła katechetka pani Maria Zielińska. Na uroczystość Bożego Ciała procesja szła przez całą dzielnicę z Pelcowizny do innej parafii. Przychodziła do nas procesja z Bródna i Annopola, my na Bródno z procesją chodziliśmy ulicą Toruńską i Wysockiego do kościoła Matki Boskiej Różańcowej. Gdy został usypany wał przeciwpowodziowy, zaczynający się od mostu kolejowego Gdańskiego do Kanału Żerańskiego, było to piękne miejsce na spacery. Młodzież męska i żeńska spacerowała, śpiewając i grając na instrumentach, którym wtórował rechot żab znad Wisły. Wisłą płynęły statki pasażerskie i łodzie rybaków, wydobywające żwir i piasek.

W dali, nad Kanałem Żerańskim stał bliżej brzegu Wisły wiatrak, obok dwie olbrzymie cysterny „Nobla". A po drugiej stronie Wisły widać

Dworzec kolejowy na Pradze, Maksymilian Fajans, 1877, Railway Station in Praga District

mplistopad.indd 40 30.10.2023 21:45:18

było Zamek Królewski, katedrę św. Jana, kościół sióstr Sakramentek, ośrodek sportowy dawny CIWF i klasztor bielański. Na Zielone Święta Wisłą jeździły statki spacerowe, odświętnie ustrojone, z orkiestrą, na Bielany do Bochenka. W Lesie Bielańskim odbywały się zabawy, karuzele, różne imprezy. Sąsiedzi byli bardzo serdeczni, życzliwi, spokojni. Mieliśmy gramofon z dużą tubą. Często wieczorami do brata przychodzili koledzy i koleżanki z instrumentami, tańczyliśmy do późnego wieczora. Mój tatuś bardzo lubił młodzież, więc bawił się razem z nami. Między ul. Jabłonowską i Modlińską znajdował się Klub „Ordon". Co niedziela odbywały się mecze lub zawodnicy wyjeżdżali grać z innymi klubami. Idąc w stronę Żerania, w kierunku kościoła św. Jadwigi, były Zakłady Radiowe „Telefunken" w dawnej fabryce zapałek „Płomyk", a w stronę ul. Toruńskiej, przy kościele, stała Szkoła nr 160. Kierownikiem jej była pani Maria Chlewicka. Obok szkoły stała kuźnia i piekarnia Żyda Joikie. Meldunki prowadzili: Skoruchowa, po jej śmierci pani Szulimowicz, Kulik i Trawiński.

Materiał opracowany na podstawie platformy: Historia Warszawy cegłą pisana.
Materiały pomocnicze: J. Zieliński, "Warszawskie synagogi. Na tropie tajemnic".

Zredagował Marek Strzeszewski

Diorama Przesłuchanie więźnia
Dziękujemy Nikoli i Marcelowi za wsparcie. fot. Adam Krajewski

mplistopad.indd 41 30.10.2023 21:45:18

Dlaczego karę śmierci należy przywrócić

10 sierpnia 2023 roku, w małej miejscowości Lubsko, niedaleko Zielonej Góry, dwóch braci zamordowało 24 letniego Mariusza Jasińskiego. Oprawcy, z których jeden prawdopodobnie pod wpływem narkotyków - katowali swoją ofiarę do końca. Za co? Z relacji świadków i rodziny możemy dowiedzieć się, że właściwie głównym powodem było to, że im się nie spodobał. Ten, który miał problemy z narkotykami, akurat go nie lubił. Na jego pogrzebie 18 sierpnia żegnało go ponad sto osób (Jak na taką małą miejscowość to spora grupa). Będąc na miejscu, widziałem poruszenie wśród lokalnej społeczności. Sam znałem Mariusza i jego najbliższych. W miejscu gdzie został skatowany stanął już krzyż, zaś szkoła do której chodził zorganizowała marsz przeciwko przemocy. Tymczasem na chwilę obecną, wymiar (nie)sprawiedliwości zagroził oprawcom karą do 10 lat więzienia, uznając iż było to „pobicie ze skutkiem śmiertelnym" a nie zabójstwo. W takich sytuacjach, każdy trzeźwo myśląc człowiek zaczyna się zastanawiać nad karą śmierci. Karą surową ale odstraszającą. Karą, której celem nie może być poczucie zemsty, lecz poczucie sprawiedliwości. Jeśli młodzi, już dziś zdegenerowani bandyci wyjdą z więzienia za kilka lat to po pierwsze mogą oni stanowić zagrożenie dla społeczeństwa, po drugie – nawet jeśli ktoś wierzy jeszcze w resocjalizację – rodzina zabitego zostałaby z poczuciem braku sprawiedliwości za doznaną krzywdę. Czy jednak kara śmierci jest zgodna z naszą wiarą, zapytają niektórzy? W moim przekonaniu, jak najbardziej tak. Kara śmierci nie jest wykonywana dzień po przestępstwie, a w wyniku dłuższego i szczegółowego procesu. Obecne techniki kryminalistyczne zmniejszają ryzyko pomyłki prawie do zera. Należy podkreślić, że ponad 250 Papieży nie było przeciwko karze śmierci. Kara ta była wykonywana od wieków, jako ostateczna ale jednocześnie sprawiedliwa. Jedno z przykazań brzmi właściwie „nie morduj", a nie „nie zabijaj", to zasadnicza różnica. Kara śmierci przybliża skazanego do Miłosierdzia Bożego, w obliczu kary śmierci nawróci się on i będzie żałował szybciej, niż siedząc latami w więzieniu i ulegając degeneracji. Miłosierdzie Boże jest zarezerwowane dla Boga, to On na Sądzie Ostatecznym może wybaczyć skazanemu. My jako ludzie, grzesznicy możemy się starać wybaczyć oprawcom, jednak nie mamy w tym zakresie takich możliwości jak Bóg. Natura ludzka często nie pozwala nam w pełni wybaczyć. Tymczasem skazany na śmierć, ponosząc sprawiedliwą karę za życia, ma większą szansę na ostateczne zbawienie. Należy wspomnieć nauki m.in. Św. Augustyna i Św. Ambrożego, którzy pisali o Wojnie Sprawiedliwej i Wojnie Świętej – każda wojna przecież nieuchronnie wiąże się z zabijaniem innego człowieka. Żadna z wielkich religii nie zakazuje de facto kary śmierci. Najważniejsze bowiem, by taka

mplistopad.indd 42 30.10.2023 21:45:18

kara była efektem sprawiedliwego i wnikliwego procesu. Nie wolno karą śmierci „szastać na prawo i lewo", zaś sędzia wydający taka karę winien mieć świadomość, ze w przypadku jakiejkolwiek manipulacji również poniesie odpowiedzialność. Warto pamiętać o tych argumentach w każdej dyskusji. Co ciekawe, najgłośniej przeciwni karze śmierci są zazwyczaj przedstawiciele lewicy, którzy nie chcą zabijać przestępców, ale jednocześnie chcą legalizować aborcję i zabijać niewinne dzieci. Drugą grupą są ludzie zwiedzeni na manowce pacyfizmu, którzy gdy to ich dotknie jakaś tragedia, zmieniają zdanie. Abstrahując jednak od rozważań na temat kary śmierci – należy podkreślić, iż prawo karne w zakresie „pobicia ze skutkiem śmiertelnym" wymaga reformy i podniesienia kar. Niestety prawo w Polsce wciąż nie działa w sposób odstraszający, brakuje też poczucia nieuchronności kary. Co gorsze, zła kondycja sądów powoduje wśród społeczeństwa coraz częstsze poczucie bezkarności i braku sprawiedliwości. Jeśli proces zepsucia polskiego sądownictwa będzie postępował, będzie to prosta droga do sytuacji, w której społeczeństwo zacznie zmierzać w kierunku „samosądów" – a to byłoby w konsekwencji najbardziej niebezpieczne.

Ernest Kobyliński

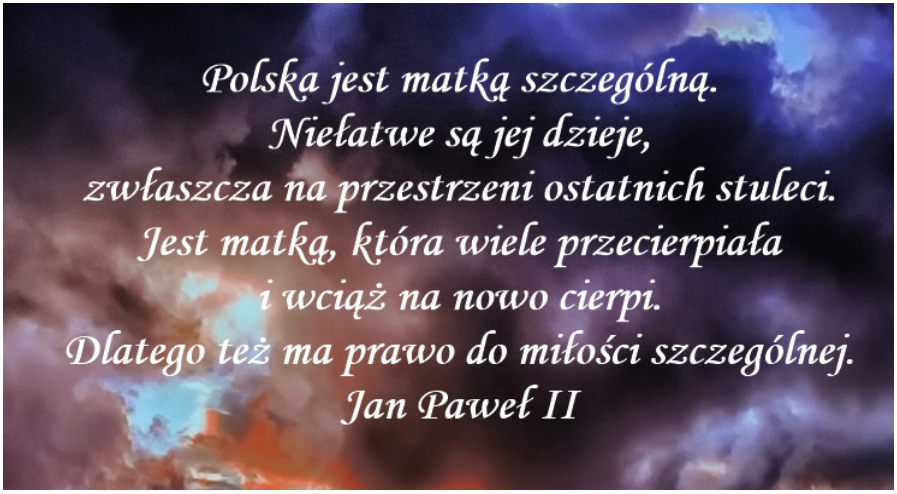

mplistopad.indd 43 30.10.2023 21:45:18

Referendum. Najczystsza forma demokracji

Referendum (głosowanie ludowe) – forma głosowania o charakterze powszechnym, najbliższa ideałowi demokracji bezpośredniej, w której udział mogą brać wszyscy obywatele uprawnieni do głosowania (tj. mający czynne prawo wyborcze).
W czasie referendum obywatele całego państwa lub jego części wyrażają swoją opinię w kwestii poddawanej głosowaniu. Niestety, od jakiegoś czasu ta forma głosowania jest obiektem matactw, oszustw i manipulacji.
Dla łatwiejszego zrozumienia tematu podam, co mówi obecna konstytucja na temat tej formy głosowania:
Art. 125. Referendum ogólnokrajowe. Dz.U.1997.78.483 - Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.
1. W sprawach o szczególnym znaczeniu dla państwa może być przeprowadzone referendum ogólnokrajowe.
2. Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić Sejm bezwzględną większością głosów, w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów, lub Prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów, w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów.
3. Jeżeli w referendum ogólnokrajowym wzięła udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania, wynik referendum jest wiążący.
4. Ważność referendum ogólnokrajowego oraz referendum, o którym mowa w art. 235 zmiana Konstytucji ust. 6, stwierdza Sąd Najwyższy.
Czytając te słowa trzeba by było się zastanowić, w jaki sposób przyjęto Konstytucję z 1997 roku. Odbyło się referendum w sprawie przyjęcia konstytucji. W referendum oddano 12 137 136 głosów, z czego 11 967 134 było ważnych. Za przyjęciem konstytucji zagłosowało 6 396 641 osób (53,45 procent), przeciwko było 5 570 493 (46,55 procent). Frekwencja wyniosła 42,86 procent. W tym miejscu trzeba zadać pytanie:
Dlaczego przy takiej frekwencji uznano wyniki referendum za wiążące?
Dla pomysłodawców tej konstytucji było bardzo ważne, aby za wszelką cenę ja przepchnąć. Pomyśleli o tym wcześniej. Zgodnie z Ustawą Konstytucyjną z dnia 23 kwietnia 1992 roku o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, konstytucja zatwierdzona przez Zgromadzenie Narodowe miała być przyjęta w referendum niezależnie od frekwencji.
W tym miejscy nasuwa się kolejne pytanie. Dlaczego w obecnej Konstytucji tego nie utrzymano? Odpowiedź jest bardzo prosta.
Chodziło o to, aby za wszelką cenę utrzymać Konstytucję z 1997 roku. Prawdą jest również, że tę Konstytucję zatwierdziło tylko 6 396 641 osób.

mplistopad.indd 44 30.10.2023 21:45:18

Kolejnym przykładem (lekko mówiąc) manipulacji jest referendum akcesyjne do Unii Europejskiej. Obawiając się o frekwencję - zmieniono ustawę. Nowa ustawa o referendum, z zapisem o dwudniowym głosowaniu, weszła w życie w dniu zarządzenia przez Sejm referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.
Było to podyktowane staraniami rządu Leszka Millera, by udział w nim wzięła większość uprawnionych do głosowania, tak, by jego wynik był wiążący i jak najlepiej oddawał nastawienie Polaków do akcesji. Ustawodawca, dążąc do zwiększenia frekwencji jeszcze bardziej, wkrótce po uchwaleniu nowej ustawy o referendum, wprowadził w niej zmianę umożliwiającą podanie po pierwszym dniu głosowania wyników frekwencji.
Dzięki temu, po pierwszym dniu głosowania możliwe były jeszcze działania władz, mające na celu nakłonienie obywateli do liczniejszego uczestniczenia w referendum.
W pierwszym dniu głosowania w unijnym referendum, frekwencja w skali całego kraju wyniosła 17,61 procent - poinformowała Państwowa Komisja Wyborcza.
Najwyższą frekwencję zanotowano w województwie pomorskim - 21,56 procent i zachodniopomorskim - 21,18 procent. Najmniejsza frekwencja była w województwach podkarpackim - 11,23 procent, podlaskim - 12,77, i lubelskim - 11,95 procent.
W sobotę wydano 5.228.119 kart do głosowania, co stanowi 17,61 procent w stosunku do liczby osób uprawnionych. . I tu nastąpiła „noc cudów". Lokale pozostawione bez „opieki"... W niektórych światła paliły się przez całą noc. Ostateczny wynik był na TAK - 13 514 872 głosów. Stanowiło to 77,45% głosujących.
Na NIE było 3 935 655 głosów, co stanowiło 22,55% głosujących. Głosy ważne- 17 450 527. Głosy nieważne -126 187. Frekwencja wyniosła 58,85 %. W tym przypadku, na siłę żonglując przepisami, chciano uzyskać pozytywny wynik umożliwiający przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Analizując tu tylko te dwa przypadki - powinniśmy zadać sobie dwa pytania. Komu przeszkadza obecnie najbliższa demokracji forma głosowania, czyli referendum ?
Widocznie tylko tym, którzy boją się demokracji, bo myślą tylko o własnych pomysłach i poglądach, a to już pachnie ekstremizmem. Drugie pytanie: dlaczego niektórzy nie chcą tego referendum ? Tu chodzi dokładnie o same pytania. Ja dodałbym jeszcze co najmniej dwa. Czy jesteś za utrzymaniem immunitetów polityków, prokuratorów i sędziów oraz czy jesteś za utrzymaniem „wymiaru sprawiedliwości" w obecnym stanie?

mplistopad.indd 45 30.10.2023 21:45:18

W dzisiejszych działaniach niektórych polityków chodzi o jedno. Naobiecywać jak najwięcej, nawet złote góry dla wszystkich, a potem wycofać się z tego pod byle pretekstem. Wystarczy tylko pomyśleć.
Tak naprawdę nie chodzi o pytania. Każdy wynik, który byłby wiążący - blokuje zmiany tego wyniku.
Dlatego jest mowa o „ unieważnianiu" lub zachęcaniu ludzi do niszczenia lub wynoszenia kart. Jeśli politycy, którzy mówią w ten sposób dojdą do władzy, to łatwo ich będzie zweryfikować.
W niedługim czasie zaczną ...
Zrobią to wszystko, a nawet więcej.

Sławomir Wojdat

Diorama Przesłuchanie więźnia
Dziękujemy Nikoli i Marcelowi za wsparcie. fot. Adam Krajewski

mplistopad.indd 46 30.10.2023 21:45:19

MOBILNY MASAŻYSTA

PROFESJONALNY MASAŻ

ŁUKASZ RUSSA

LUKASZRUSSA.PL

TEL: 724- 998- 366

KONTAKT@LUKASZRUSSA.PL

ŁUKASZ RUSSA
MASAŻYSTA

mplistopad.indd 47 30.10.2023 21:45:19

Myśl Praska zaprasza!

Pasjonuje Cię historia Pragi?

Masz ciekawy praski temat, którym warto zainteresować mieszkańców?

Skontaktuj się z nami lub prześlij nam swój artykuł/zdjęcie/materiał!

e-mail: redakcja@myslpraska.pl
tel: 661 594 207

Redakcja
Redaktor naczelny: Łukasz Russa
Szata graficzna: Paulina Kalinowska/ Zuzanna Łukasik

Wydawca: Sławomir Wojdat
Wersja online: https://myslpraska.pl/
Facebook: https://www.facebook.com/MyslPraska

Współpraca:

Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury
e-mail: woj.slawek1807@gmail.com
Wersja online: https://www.tmptik.org.pl/

Facebook: https://www.facebook.com/profile.php?id=100064660123869

Miesięcznik Myśl Praska jest gazetą bezpłatną i niezależną.
Do tej pory wydawany był ze środków własnych i dzięki wsparciu czytelników.
Jeśli chcesz, aby dalej funkcjonował, prosimy o wsparcie.
Darowizny można przekazywać na numer konta TMPTiK z dopiskiem:

„Darowizna na Myśl Praską"
Bank PKO SA VI Oddział w Warszawie
45 1240 1082 1111 0010 7016 4036

Towarzystwo Miłośników Polskiej Tradycji i Kultury

KOMITET DO SPRAW POŻYTKU PUBLICZNEGO

NIW Narodowy Instytut Wolności Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Rządowy Program Fundusz Inicjatyw Obywatelskich na lata 2021–2030 NOWE FIO

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH NOWEFIO NA LATA 2021-2030